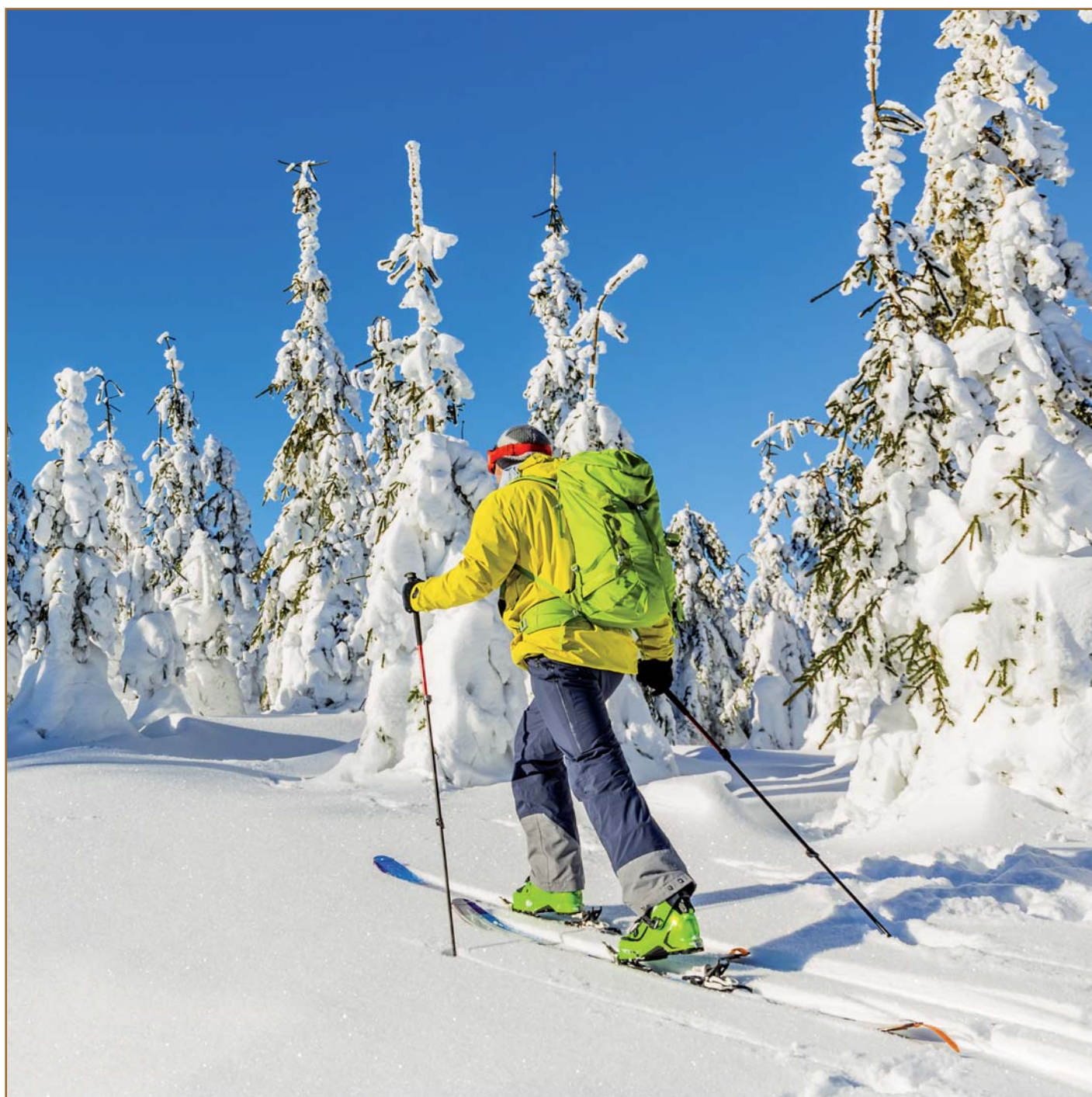


PODKARPACKI
KWARTALNIK
ADWOKACKI

Nr 5 wiosna 2021



Spis treści

Słowo wstępne	3
Pierwsi adwokaci jarosławscy	4
Trzeba nowego spojrzenia na wiele spraw	6
Uchwała nr 1 - XI/3/2021	9
Uwaga, zły pies!	11
Przeciąganie liny	14
Odmowa przyjęcia mandatu	16
Informatyzacja procesu sądowego	18
Dostęp do broni	20
Lockdown dla przedsiębiorców	22
Kronika ORA	24
Nietuzinkowe życie	29
Skituring nowy sport narodowy	30
Cztery pory roku	32
Szpalty Pamięci Podkarpackiej Palestry	38
Fakty autentyczne	40





Szanowne Koleżanki, Szanowni Koledzy!

Mija rok, od chwili, kiedy ukazał się pierwszy numer naszego kwartalnika. Równie długo zmagamy się ze zgorą naszych czasów – covidem-19. Czwartego marca ubiegłego roku potwierdzono w Polsce pierwsze zakażenie koronawirusem. Od tej chwili walczymy wszyscy z tą zarazą, która wznosi się i opada, jeśli chodzi o krzywą zakażeń. Tak samo wygląda taktyka walki z pandemią, od lockdownu do poluzowań. I tak w kółko.

Świat próbuje się jakoś otrząsnąć i szuka rozwiązań o charakterze strategicznym. Jedno z nich stanowi szczepionka. Kiedy pojawiła się pierwsza z nich, wydawało się, że złapano byka za rogi. Ale Polska to nie Izrael i na razie końca szczepień nie widać. Od Pfizera do Sputnika, od obietnic do sprostowań. W naszej adwokackiej rzeczywistości też się wiele wydarzyło. Po okresie przestoju ruszyły sądy, nauczyliśmy się dezynfekować dłonie, poddawać się mierzeniu temperatury, siedzieć na rozprawach w maskach i za szybami, jak w akwariach. Nasz samorząd zmierzył się z wyborami, decydując się na formę on-line. Co ciekawe, frekwencja na Zgromadzeniu Izby okazała się bardzo wysoka, podobnie jak podczas wyborów.

W trakcie kampanii wyborczej okazało się, jak ważną rolę odgrywają w tej przestrzeni media społecznościowe. Nie ma Cię na FB – nie żyjesz. Rzeczywistość fejsbukowa, gdzie posty i informacje ograniczają się do krótkich komunikatów, to znak naszych czasów. Podobnie jeśli filmik trwa ponad minutę, mało kto go obejrzy. Można się z tego śmiać, ale zmienić to będzie trudno. Ale świat poza Facebookiem też istnieje. Wydajemy więc swoją gazetę, piszemy o swoich sprawach, trochę na poważnie, trochę na luzie. Pojawiają się nowi autorzy, piszą aplikanci. Mamy nowego Dziekana, rada wyraźnie się odmłodziła. To też znak, że trzeba nam nowej energii, nowych pomysłów. W tym numerze znajdziemy między innymi rozmowę z dziekanem Marcinem Cichulskim, który opowiada o swoich planach i zamierzeniach.

Życzymy powodzenia!

JANUSZ CZARNIECKI

Redaktor Naczelny



fot. Wikipedia

Pierwsi *adwokaci jarosławscy*

W cyklu poświęconym pierwszym adwokatom wykonującym zawód na terenach dzisiejszej Izby Adwokackiej w Rzeszowie tym razem przypomnimy postaci adwokatów związanych z Jarosławiem, historycznym miastem oddalonym o godzinę jazdy od Rzeszowa.

Jako pierwszy wymaga wspomnienia Ernest Gaberle. Urodził się on w 1822 r. we Lwowie i tam też ukończył studia prawnicze na Uniwersytecie Franciszkańskim. Początkowo pracował jako urzędnik magistratu w Brzeżanach, a następnie w Sokalu. W 1855 r. Krajowa

Komisja Organizacyjna Galicji mianowała go aktuariuszem przy mieszanym urzędzie powiatowym w Jarosławiu, gdzie pracował do 1867 r., a w kolejnych latach nadal miał wpływ na sprawy miejskie jako radny. Według informacji prasy z epoki w 1867 r., przy okazji wprowadzania w kraju prowizorycznych

sądów powiatowych, został adiunktem (sędzią) przy takim sądzie ustanowionym w Radymnie. Z kolei wzmianka prasowa z 1869 r. podaje, że w Przeworsku osiadł adwokat Gaberle, jednakże bez wątpienia zawód ten wykonywał przez kolejne lata, do śmierci w Jarosławiu. W 1889 r. przeniósł na kilka lat

kancelarię do Leżajska. Ernest Gaberle zmarł na początku 1896 r. i spoczął na starym cmentarzu w Jarosławiu, gdzie do dziś znajduje się jego mocno zaniedbany nagrobek. Warto odnotować, że za swoje zasługi na rzecz rozwoju instytucji autonomicznych przyznano mu tytuł honorowego obywatela miasta Jarosławia.

Wybitnym samorządowcem i społecznikiem jarosławskim był też adwokat Władysław Grabowski. Urodził się on w 1842 r., najprawdopodobniej w Jarosławiu, studia prawnicze ukończył zaś na Uniwersytecie Franciszkańskim we Lwowie. Brał udział w powstaniu styczniowym. Zawód adwokata wykonywał w rodzinnym mieście od początku lat 80. XIX w. aż do swojej śmierci. Przez kilka lat pełnił także obowiązki zastępcy członka rady dyscyplinarnej Izby Adwokatów w Przemyślu. Poza prowadzeniem kancelarii stosunkowo wcześniej zaangażował się w pracę we władzach autonomicznych. Był wieloletnim radnym i asesorem jarosławskiej rady miejskiej, a od 1904 r. do śmierci – wiceburmistrzem miasta. Zasiadał również w wydziale rady powiatowej i pełnił funkcję zastępcy prezesa Kasy Oszczędności Miasta Jarosławia. W. Grabowski położył również zasługi dla rozwoju miejscowego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, którego był jednym ze współzałożycieli, a następnie wieloletnim prezesem i członkiem honorowym. W. Grabowski zmarł 10 stycznia 1910 r. i spoczął na Starym Cmentarzu w Jarosławiu, gdzie do dziś znajduje się jego grób z przedstawiającą go fotografią.

Kolejnym adwokatem, który zastąpił się dla Jarosławia i przez wiele lat prowadził w tym mieście kancelarię był Julian Ruczka. Urodził się on w 1840 r., jednakże na temat jego młodości brakuje informacji. Podczas studiów prawniczych na Uniwersytecie Jagiellońskim zastał go wybuch powstania styczniowego, w którym wkrótce wziął aktywny udział. Dowodził plutonem kosynierów, został ranny w bitwie pod Miechowem, a po

powrocie do zdrowia zaciągnął się do oddziału żuawów śmierci. Po upadku zrywu niepodległościowego, J. Ruczka dokończył studia oraz przystąpił do odbywania kandydatury adwokackiej. Na listę adwokatów z siedzibą urzędową w Jarosławiu wpisano go na początku lat 70. XIX w., a zawód wykonywał nieprzerwanie do 1906 r., kiedy to złożył rezygnację. Cieszył się poważaniem kolegów, którzy wielokrotnie wybierali go do Wydziału Izby Adwokatów w Przemyślu lub Rady Dyscyplinarnej. Przez kilka lat zasiadał również w jarosławskiej radzie powiatowej, gdzie pełnił obowiązki zastępcy członka wydziału. J. Ruczka zmarł w 1909 r. i został pochowany na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie w grobowcu rodzinnym. Warto wspomnieć, że ze związku małżeńskiego z Wandą z Zarembów miał syna Adama Ludwika, znanego rzeszowskiego nauczyciela i społecznika.

Przypomnijmy jeszcze osobę adwokata Władysława Jahla. Urodził się on w 1837 r. w Jarosławiu. Studia prawnicze ukończył we Lwowie, a następnie – po odbyciu kandydatury adwokackiej – otworzył własną kancelarię w Jarosławiu. Z adwokatury zrezygnował formalnie w 1905 r., a to pod wpływem licznych obowiązków łączących się głównie z pracą w Sejmie Krajowym. Najpewniej w tym również czasie na stałe przeniósł się do stolicy kraju, gdzie przed śmiercią mieszkał przy ulicy Teatyńskiej pod numerem 7. Podczas pobytu w Jarosławiu przysłużył się do rozwoju miasta jako radny i syndyk miejski, następnie wiceburmistrz i członek miejscowej Kasy Oszczędności. Wraz z burmistrzem Adolfem Dietziusem został odznaczony tytułem honorowego obywatela miasta Jarosławia. Niezależnie od pracy na rzecz samorządu, W. Jahl był też aktywny politycznie. W kilku kadencjach reprezentował Jarosław jako poseł do Sejmu Krajowego we Lwowie, a przez wiele lat był prezesem Stronnictwa Demokratycznego w Galicji. Podczas pracy w Sejmie

wchodził w skład Wydziału Krajowego, gdzie zajmował się przede wszystkim sprawami rozwoju przemysłu i gospodarki kraju. Nie sposób wymienić wszystkich instytucji, w jakich pracował W. Jahl, ale warto przypomnieć, że w różnych okresach swojego życia był między innymi: członkiem rady zawiadowczej Fundacji Stanisława hr. Skarbka w Drohowsku, Akcyjnego Towarzystwa dla Wyrobów Sukienniczych we Lwowie „Rakuszawa” i wydziału Galicyjskiej Kasy Oszczędności we Lwowie, przewodniczącym Krajowej Rady Górniczej, członkiem Instytutu Technologicznego im. Cesarza Franciszka Józefa we Lwowie, delegatem Wydziału Krajowego do rady naftowej przy c.k. Starostwie Górniczym w Krakowie, zastępcą przewodniczącego komisji krajowej do spraw przemysłowych, członkiem rady nadzorczej: Muzeum Przemysłowego Miejskiego we Lwowie, Polskiego Banku Hipotecznego, Polskiego Banku Przemysłowego oraz Towarzystwa Akcyjnego dla Eksploatacji Soli Potas. Już w niepodległej Polsce został on kawalerem orderu *Polonia Restituta*. W. Jahl zmarł we Lwowie po długiej chorobie 20 grudnia 1925 r. i został pochowany na Cmentarzu Łyczakowskim. W jego nekrologu jedna z gazet lwowskich napisała:

Śp. zmarły należał do niezmiennie zasłużonych zarówno w dziedzinie pracy politycznej, gdzie zawsze stał na straży ideałów narodowych i demokratycznych, w ciągu długich lat swej pracy przyczyniając się znakomicie do zdemokratyzowania stosunków w b. Galicji oraz organizując opinię publiczną pod hasłami zdrowego postępu. [...] Zmarły położył dla naszego kraju ogromne zasługi i przyczynił się do rozbudowy rodzimego przemysłu.

Z małżeństwa ze Stanisławą Miączyńską miał dwóch synów, w tym Władysława Adama znanego polskiego malarza, który tworzył na emigracji.

adw. dr **Tomasz Kotliński**



W. Grabowski
Źródło: Wikipedia

Wykorzystano informacje prasowe zawarte m.in. na łamach: „Czas”, „Kurjer Lwowski”, „Gazeta Lwowska”, „Gazeta Narodowa”, „Gazeta Poranna”.

Trzeba nowego spojrzenia na wiele spraw



W lutym 2021 r. Okręgowa Rada Adwokacka w Rzeszowie zyskała nowego dziekana. Kim jest i jaka była jego droga na to stanowisko?

Rozmowa z Dziekanem Marcinem Cichulskim

Krzysztof Litwin: Chciałbym pogratulować Panu zwycięstwa w wyborach.

Marcin Cichulski: Dziękuję. To dla mnie ogromne wyróżnienie, a jednocześnie wyzwanie. Postaram się nie zawieść zaufania, którym obdarzyli mnie wyborcy.

K.L.: Jakie były początki Pańskiej drogi zawodowej?

P. B.: Gdy w 1998 r. uzyskałem tytuł magistra prawa na UMCS (w filii w Rzeszowie), moja radość z ukończenia studiów szybko zderzyła się z rzeczywistością panującą w tym czasie na podkarpackim rynku pracy. Przez pewien czas

pracowałem w biurze obrotu nieruchomościami w Rzeszowie, lecz szybko doszedłem do wniosku, że zawód pośrednika to nie to, co chciałem w życiu robić. Już od chwili wyboru prawa jako kierunku studiów marzyłem o tym, by zostać adwokatem.

K.L.: Jak więc trafił Pan do adwokatury?

P. B.: Pracując w obrocie nieruchomościami, nie traciłem nadziei i stale kontaktowałem się z biurem Okręgowej Rady Adwokackiej w Rzeszowie, wypytując, kiedy odbędzie się nabór na aplikację. Wreszcie nadszedł rok 2000, gdy go ogłoszono. Bez chwili wahania

złożyłem niezbędne dokumenty i uiściłem stosowną opłatę egzaminacyjną. Egzamin wstępny odbył się w formie ustnej. Pamiętam, jakby to było wczoraj – zasiadłem przed komisją egzaminacyjną, której przewodniczył pan dziekan Wiesław Grzegorzczuk. Oprócz pytań z zakresu znajomości prawa, kandydaci na aplikantów musieli wykazać się również wiedzą ogólną z zakresu znajomości historii i szeroko rozumianej kultury. Mnie zapytano o najśłynniejsze opery. Na szczęście udało mi się udzielić odpowiedzi. Zostałem przyjęty.

K.L.: Dzisiaj wspomina Pan to z łezką w oku. A jak przebiegała sama aplikacja?

M.C.: Po krótkich praktykach w prokuraturze i sądzie, rozpocząłem pracę aplikanta w kancelarii adwokackiej w Rzeszowie. Od samego początku dostałem prawdziwą szkołę. Właściwie codziennie uczestniczyłem w rozprawach. Po krótkim czasie okazało się, że to jest to, co zawsze chciałem robić. W trakcie aplikacji dokładnie poznałem niemal wszystkie kategorie spraw, jakie toczyły się wówczas w podkarpackich sądach. Nie przypominam sobie, żebym miał jakiś wolny weekend bez pisania kilku apelacji, zażaleń, kasacji i tak dalej. To była prawdziwa szkoła wykonywania zawodu.

K.L.: *A kiedy już założył Pan togę adwokacką, jakie były początki pracy w zawodzie?*

M.C.: Nastąpił rok 2004, kiedy to pomyślnie zdałem egzamin adwokacki. Postanowiłem rozpocząć indywidualną praktykę adwokacką w Przeworsku, z którym łączyło mnie wiele lat życia. Zostałem znakomicie przygotowany do zawodu i do jego wykonywania wszedłem w cuglach. Szybko zyskałem liczną klientelę. Wykonywanie zawodu adwokata sprawiało mi wiele satysfakcji, lecz wówczas czegoś mi brakowało. Teraz już wiem czego.

K.L.: *Domyślam się, o co chodzi. Jak więc zaczęła się przygoda z samorządem adwokackim?*

M.C.: W 2010 r. zatelefonował do mnie pan dziekan Piotr Blajer z pytaniem, czy nie podjąłbym się pełnienia funkcji zastępcy Rzecznika Dyscyplinarnego Okręgowej Rady Adwokackiej. Była to dla mnie niespodziewana propozycja, ale zarazem poczułem się wyróżniony i od razu wyraziłem zgodę. Minęło kilka miesięcy, a ja zapomniałem o tej rozmowie. Pewnego dnia otrzymałem telefon z biura Okręgowej Rady Adwokackiej z informacją, iż czeka na mnie postępowanie dyscyplinarne. W pierwszej chwili po usłyszeniu tych słów zrobiłem rachunek sumienia i pomyślałem: „Trudno, trzeba się będzie jakoś wybronić”. Dopiero po chwili rozmowy dotarło do mnie, że to nie ja zostałem obwiniony o popełnienie

deliktu dyscyplinarnego, lecz mam prowadzić dochodzenie dyscyplinarne w sprawie adwokata.

K.L.: *To trudne zadanie. W końcu trzeba oceniać innego adwokata. Jak Pan się odnalazł w roli oskarżyciela?*

M.C.: Rzeczywiście – funkcja rzecznika dyscyplinarnego to bardzo trudne i odpowiedzialne zajęcie. Cały czas trzeba balansować pomiędzy roszczeniowym autorem skargi, ministrem sprawiedliwości uzbrojonym w szeregi

Nie przypominam sobie, żebym miał jakiś wolny weekend bez pisania kilku apelacji, zażaleń, kasacji i tak dalej. To była prawdziwa szkoła wykonywania zawodu.

zawodowych sędziów czytających każde nasze postanowienie oraz koleżankami i kolegami, których nikt z nas nie chce skrzywdzić. Jest to kawał ciężkiej adwokackiej roboty, wymagającej rozległej wiedzy merytorycznej, obiektywnego spojrzenia, ogromnego wycucia i dużej odporności psychicznej. Z pewnością nie każdy adwokat się do tego nadaje. Największą satysfakcją zawsze sprawiało mi to, gdy uzasadnienie moich decyzji umarzających dochodzenie dyscyplinarne trafiało do autora skargi, sprawiając, że odstępował on od składania odwołania do naszego sądu dyscyplinarnego. Dlatego dużo wysiłku wkładałem w to, żeby przed każdym umorzeniem postępowania sprawę gruntownie zbadać. Oczywiście zdarzało się i tak, że musiałem sporządzić przeciwko adwokatowi akt oskarżenia. Zawsze jednak przychodziło

mi to bardzo ciężko. Opatrzność sprawiła, że były to stosunkowo rzadkie przypadki.

K.L.: *Czy Pańska praca w samorządzie adwokackim to tylko pion dyscyplinarny?*

M.C.: Na szczęście nie. Chciałem poznawać również inne gałęzie funkcjonowania samorządu adwokackiego. Umożliwiono mi to poprzez powierzenie w 2016 r. kierownictwa utworzonej przy Okręgowej Radzie Adwokackiej komisji ds. Informacji Publicznej. Pan dziekan Piotr Blajer uznał, że sprawdzę się także na tym polu. Od razu skierowano mnie na profesjonalne szkolenie w tym zakresie. Od tego czasu opracowywałem odpowiedzi na liczne wnioski o udzielenie informacji publicznej, jakie zaczęły wpływać do naszej rady. Odnalazłem się i w tej materii, przygotowując projekty uchwał dla Okręgowej Rady Adwokackiej w sytuacji, gdy należało podjąć decyzję odmowną. W jednym przypadku przygotowana przeze mnie uchwała ORA w Rzeszowie po jej zaskarżeniu przez niezadowolonego wnioskodawcę została utrzymana w mocy przez Prezydium NRA, które – co stwierdzam z satysfakcją – w całości podzieliło nasz pogląd na sprawę.

K.L.: *A tak mniej górnolotnie... Co jeszcze sprawiało Panu frajdę w pracy samorządowej?*

M.C.: Ogromną przyjemnością jest dla mnie praca z młodzieżą aplikantką. Od kilku tak prowadzę zajęcia z aplikantami z postępowania dyscyplinarnego. Dużo opowiadam im o niebezpieczeństwach czyhających podczas wykonywania naszego zawodu. Staram się również przygotować ich do części etycznej egzaminu adwokackiego. Widzę, że młodzież chłonie tę wiedzę z dużym zainteresowaniem. Dlatego uważam, że podczas aplikacji należy uczyć metodyki wykonywania zawodu, a zajęcia z aplikantami powinni prowadzić doświadczeni procesowo adwokaci. Na teorię był czas na studiach prawniczych.

K.L.: *Dlaczego zdecydował się Pan kandydować na stanowisko Dziekana?*

M.C.: Przez bardzo długi czas podejmowałem tę decyzję. Od wielu miesięcy otrzymywałem liczne telefony od koleżanek i kolegów, którzy mnie do tego usilnie namawiali. Przez ostatnie lata trochę jeździłem po innych izbach adwokackich i bacznie przyglądałem się, jak to tam wygląda. Będąc członkiem komisji konkursowej w Kielcach w 2018 r. podczas międzyizbowego (tzw. środowiskowego) konkursu krasomówczego z zazdrością przyglądałem się wystąpieniom aplikantów adwokackich z Krakowa, Kielc i Częstochowy. Wracając stamtąd, pomyślałem sobie z łezką w oku: „Dlaczego aplikanci z Rzeszowa nie mogliby podjąć równej walki ze swoimi kolegami z innych izb?”. Kolejna sprawa to doskonalenie zawodowe adwokatów. Pomimo pandemii inne izby adwokackie prowadzą liczne szkolenia *online*. Okazało się, że w naszej izbie największy problem stanowi komunikator do prowadzenia szkoleń na odległość dla dużej liczby uczestników. Uczestnicząc regularnie w posiedzeniach naszej rady, coraz wyraźniej zauważałem, że trzeba nam nowego spojrzenia na wiele spraw. Wreszcie pod koniec ubiegłego roku podjąłem ostateczną decyzję o starcie w wyborach.

K.L.: *Jakie ma Pan plany na działanie izby na najbliższe cztery lata?*

M.C.: Otrzymałem ogromny mandat zaufania podczas wyborów już w pierwszej turze głosowania. Teraz zamierzam intensywnie pracować, żeby zrealizować swoją wizję nowoczesnej adwokatury. Na początek chcę ruszyć z doskonaleniem zawodowym adwokatów. Pandemia zagościła u nas na dobre i nie możemy liczyć na szybki powrót szkoleń w systemie stacjonarnym. Podstawowa sprawa to platforma komunikacyjna do prowadzenia szkoleń *online*. Mamy za sobą pierwsze posiedzenie nowo wybranej Okręgowej

Rady Adwokackiej, podczas którego powołaliśmy komisję ds. Informatyzacji oraz komisję Szkolenia Aplikantów Adwokackich i Doskonalenia Zawodowego. I tu pojawia się dla nich pole do działania – wybór właściwego komunikatora oraz zaproponowanie cyklu szkoleń dla adwokatów naszej izby. Jak zapowiadałem podczas wyborów adwokackich, planuję

Uczestnicząc regularnie w posiedzeniach naszej rady, coraz wyraźniej zauważałem, że trzeba nam nowego spojrzenia na wiele spraw.

stworzyć listę otwartą szkoleniowców, wykorzystując w pierwszej kolejności nasz własny izbowy potencjał. Duże nadzieje pokładam również w nowo utworzonej komisji ds. Kontaktów z Organami Wymiaru Sprawiedliwości oraz innymi Zawodami Prawniczymi. Liczę na dobrą współpracę z podkarpackim samorządem radców prawnych, choćby przy rozwiązywaniu naszych wspólnych bolączek, takich jak dostęp do akt w czytelniach sądowych. Powołaliśmy również bardzo ważną i potrzebną komisję ds.

Tajemnicy Adwokackiej złożoną wyłącznie z członków Okręgowej Rady Adwokackiej, której celem będzie pomoc i asysta podczas przesłuchań adwokatów w charakterze świadków na okoliczności związane z tajemnicą adwokacką, a także udział przedstawicieli naszego samorządu w trakcie przeszukań kancelarii adwokackich przez organa ścigania. Takiej komisji u nas jeszcze nie było, a tego typu problemy są coraz częstsze. Znajdzie się także wiele pracy dla Komisji ds. Zakupów Grupowych, w najbliższej przyszłości czeka nas chociażby wymiana kas fiskalnych. Zamiast indywidualnie wyszukiwać oferty, uważam, że dużo lepszym rozwiązaniem będzie grupowy zakup takich urządzeń, co pozwoli na wynegocjowanie lepszej ceny, a później na korzystniejsze warunki przeglądów. Kontynuujemy wydawanie „Podkarpackiego Kwartalnika Adwokackiego”, który jest świetną promocją naszego środowiska. Planów mamy znacznie więcej. Grunt, że zbudowaliśmy bardzo dobry zespół. Zarówno w samej radzie, jak i w komisjach działa u nas wiele osób pełnych energii i zapału. Uważam, że najbliższe lata przyniosą dobrze spożytkowany czas.

K.L.: *Dziękuję za rozmowę. Życzę dużo zdrowia i sukcesów w pracy samorządowej.*

Rozmawiał:
adw. **Krzysztof Litwin**



Uchwała nr 1-XI/3/2021

Okręgowej Rady Adwokackiej w Rzeszowie

z dnia 4 marca 2021 r.

Dziekan Rady referuje:
Podjęcie uchwały w przedmiocie wyrażenia uznania i szacunku
dla ustępującego Dziekana Okręgowej Rady Adwokackiej
adw. dr. Piotra Blajera

Okręgowa Rada Adwokacka w Rzeszowie w składzie:

Dziekan – adw. Marcin Cichulski
Wicedziekan – adw. Jerzy Borcz
Wicedziekan – adw. Janusz Czarniecki
Sekretarz – adw. Paweł Surmacz
Zastępca Sekretarza – adw. dr Andrzej Maciąg
Skarbnik – adw. Grzegorz Baran

Członkowie Rady:
adw. Łukasz Bochenek
adw. Władysław Finiewicz
adw. Inga Jarosiewicz
adw. Marcin Lewandowski
adw. Krzysztof Litwin
adw. Anna Łyp
adw. Tomasz Ostafil
adw. Arkadiusz Słisz.
adw. Roman Soboń
adw. Beata Woś

działając na podstawie przepisów art. 44 ust. 1 ustawy z dnia 26 maja 1982 r. Prawo o adwokaturze (Dz.U. 2020.1651 t.j.) i na podstawie art. 14hb ust. 1–3 Ustawy z dnia 2 marca 2020 r. o szczególnych rozwiązaniach związanych z zapobieganiem, przeciwdziałaniem i zwalczaniem COVID-19, innych chorób zakaźnych oraz wywołanych nimi sytuacji kryzysowych (Dz.U. 2020.1842).
postanowiła jednogłośnie w głosowaniu jawnym:

*1. Wyrazić swoje najwyższe uznanie i szacunek
dla adw. dr. Piotra Blajera
ustępującego Dziekana Okręgowej Rady Adwokackiej
w Rzeszowie.*



ADWOKATURA
POLSKA

Uchwała nr 1-XI/3/2021

Okręgowej Rady Adwokackiej w Rzeszowie

z dnia 4 marca 2021 r.

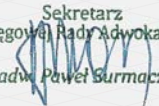
Uzasadnienie

Okręgowa Rada Adwokacka w Rzeszowie wyraża głębokie uznanie i szacunek dla Dziekana dr. Piotra Blajera, dziękując Mu za wieloletnią pracę w samorządzie adwokackim i znaczący wkład w rozwój podkarpackiej palestry. Adwokat dr Piotr Blajer to postać wyjątkowa. Na listę adwokatów został wpisany w czerwcu 1962 r., zaś w latach 1973–2021 pełnił wiele różnych funkcji w samorządzie adwokackim. Przez okres sześciu kadencji zajmował stanowisko Dziekana Rady, także przez 6 kadencji pełnił funkcję Wicedziekana, co stanowi ewenement w polskiej adwokaturze. Jest to jednocześnie dowód ogromnego zaufania i uwagi, jaką obdarzano Go przy kolejnych wyborach. W swej działalności samorządowej zawsze kierował się poczuciem odpowiedzialności i wspólnego dobra. Nie wchodził w konflikty, ale jednocześnie w swej pracy zawsze był stanowczy i wyrazisty. Jako wykładowca przygotował do wykonywania zawodu setki młodych ludzi, stanowiąc dla nich wzór, zawsze służąc radą i pomocą.

Okręgowa Rada Adwokacka w Rzeszowie – podejmując niniejszą uchwałę – podkreśla, że adwokat dr Piotr Blajer wpisał się na trwałe w historię adwokatury jako człowiek rozumiejący rolę samorządu, a jednocześnie – swoim działaniem – samorząd ten wzmacniający. Jego dorobkiem jest mocna pozycja Izby Rzeszowskiej i wszyscy ci, których nauczył zawodu adwokackiego i pracy w samorządzie.

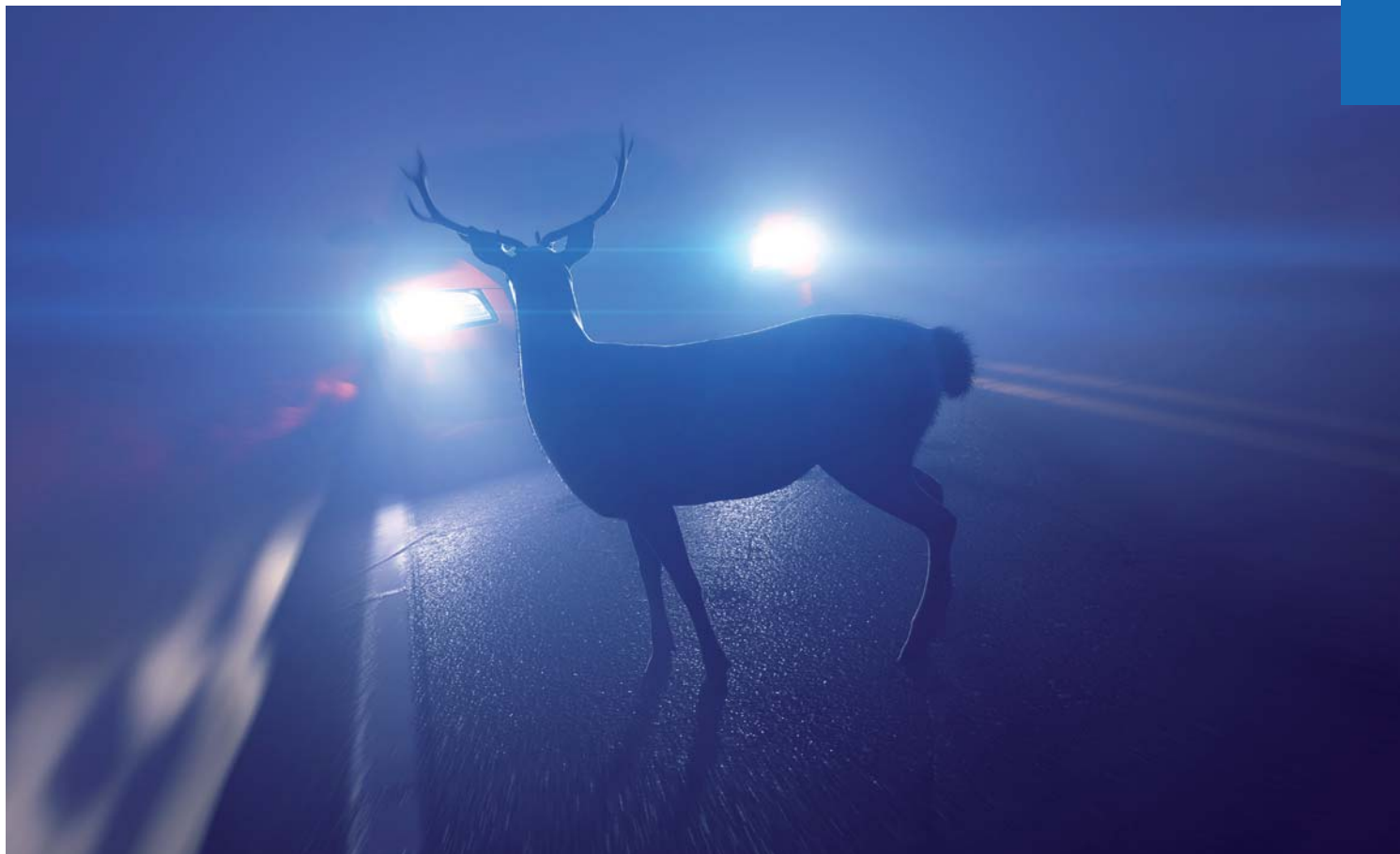
Dziękujemy Panie Dziekanie!


Dłekan
Okręgowej Rady Adwokackiej
adw. Marcin Chulski


Sekretarz
Okręgowej Rady Adwokackiej
adw. Paweł Surmacz



ADWOKATURA
POLSKA



fot. Adobe Stock

Uwaga, zły pies!

Odpowiedzialność cywilnoprawna za szkody wyrządzone przez zwierzęta

„Każdy, kto z winy swojej wyrządził szkodę, jest zobowiązany do jej naprawienia”.

Co jednak w sytuacji, kiedy szkodę wyrządza nierozumne, niezdolne do zawinienia zwierzę?

Każdy z nas niejednokrotnie słyszał bądź cytował treść art. 415 k.c., który określa podstawową zasadę odpowiedzialności cywilnoprawnej, to jest odpowiedzialność na zasadzie winy. Odpowiedź wydaje się prosta, bowiem od razu na myśl przychodzi

treść art. 431 k.c., który wskazuje na przesłanki odpowiedzialności za szkody wyrządzone przez zwierzęta. Sprawa jest bardziej złożona niż się wydaje, a to dlatego, że zakres odpowiedzialności z art. 431 k.c. jest ograniczony i nie obejmuje odpowiedzialności za szkody

wyrządzone przez zwierzynę dziką, żyjącą w stanie wolnym. W takim przypadku zastosowanie mają ustawy szczególne.

Przepis art. 431 § 1 k.c. stanowi, że kto zwierzę chowa albo się nim posługuje, obowiązany jest do

naprawienia wyrządzonej przez nie szkody niezależnie od tego, czy było pod jego nadzorem, czy też zabłąkało się lub uciekło, chyba że ani on, ani osoba, za którą ponosi odpowiedzialność, nie ponoszą winy. W ramach odpowiedzialności z art. 431 § 1 k.c. występuje domniemanie winy po stronie chowającego zwierzę albo posługującego się nim, rozszerzone na osoby, za które ten ponosi odpowiedzialność. Odpowiedzialność ta ma w tym przypadku charakter zaostrożony w stosunku do ogólnej zasady winy. Podmiot odpowiedzialny ponosi winę w nadzorze (*culpa in custodiendo*) zwierzęcia. Co więcej, ze względu na wspomniane wyżej domniemanie winy, poszkodowany nie musi wykazywać winy. Wystarczy udowodnić zaistnienie szkody i fakt chowania zwierzęcia.

Podmiotem odpowiedzialnym za szkodę jest ten, kto zwierzę chowa albo się nim posługuje. Duże znaczenie ma faktyczne władztwo nad zwierzęciem we własnym interesie (niekoniecznie majątkowym), bez względu na jakikolwiek tytuł prawny (właściciel, posiadacz samoistny, zależny, nawet w złej wierze). Należy brać pod uwagę szerokie znaczenie wyrazów „chowa” i „posługuje się”. Chowanie zwierzęcia ma przymiot względnej trwałości, przez co doktryna i orzecznictwo rozumieją między innymi: sprawowanie opieki, dawanie schronienia, karmienie i leczenie. Zaś posługiwanie się zwierzęciem nie musi mieć charakteru trwałej opieki, ale nastawione jest na pewien cel, na przykład użyczenie od sąsiada konia do prac polowych. Ponadto art. 431 k.c. znajduje zastosowanie w sytuacji, kiedy zwierzę działa z własnego popędu, to jest w wyniku samoistnego, niezależnego od człowieka zachowania. Co ciekawe w sytuacji, kiedy zwierzę jest wykorzystywane jako narzędzie lub jest kierowane i kontrolowane przez człowieka, wówczas znajduje zastosowanie art. 415 k.c. (wyrok SN z 6 czerwca 1968 r., I CR 148/68), czyli człowiek, który – przykładowo – poszczał sąsiada psem, będzie odpowiadał na zasadach ogólnych, na podstawie art. 415 k.c.

Nie zawsze osoba, która chowa zwierzę lub się nim posługuje, będzie miała możliwość skutecznego nadzoru nad jego zachowaniem, na przykład z powodu ucieczki czy kradzieży zwierzęcia. Wówczas nie można żądać naprawienia szkody, powołując się na winę w nadzorze, bowiem w takich sytuacjach od odpowiedzialności można się uwolnić. Warunkiem takiej ekskulpacji jest wykazanie, że zostały podjęte wszystkie niezbędne środki zmierzające do uniknięcia szkody oraz fakt, iż szkoda nie powstała z winy osób, za które chowający lub posługujący się zwierzęciem ponosi odpowiedzialność.

Kiedy nie ma przesłanek do przyjęcia odpowiedzialności z art. 431 § 1 k.c. (brak *culpa in custodiendo*), poszkodowany może domagać się naprawienia szkody zgodnie z zasa-



dami słuszności (art. 431 § 2 k.c.), na przykład gdy z okoliczności wynika, że wymagają tego zasady współżycia społecznego, w szczególności porównanie stanu majątkowego obu podmiotów, ich możliwości zarobkowych, wieku, stanu rodzinnego, rodzaju i zakresu szkody. Dla zaistnienia odpowiedzialności opartej na zasadach słuszności ważne jest, aby działanie podmiotu nadzorującego było bezprawne.

Bacząc na to, nie można z góry przyjąć, iż odpowiedzialność na

zasadzie słuszności będzie zawsze leżeć w sprzeczności wobec odpowiedzialności na zasadzie winy w nadzorze, a co za tym idzie art. 431 § 2 k.c. nie należy stosować automatycznie, kiedy brakuje przesłanek z art. 431 § 1 k.c. Trzeba ocenić i zbadać, czy nie zachodzą przypadkiem przesłanki do odpowiedzialności chowającego zwierzę według zasad ogólnych (art. 415 i n. k.c.), a następnie – w razie braku tych przesłanek – zastosować art. 431 § 2 k.c. i oprzeć się na zasadach słuszności.

Patrząc całościowo na art. 431 k.c. widać wyraźnie, iż chowający zwierzę lub posługujący się nim może ponosić odpowiedzialność na zasadzie:

- winy w nadzorze,
- powzięcia ryzyka za czyn osoby, za którą ponosi odpowiedzialność,
- słuszności.

Ponadto w razie zaistnienia przesłanek do odpowiedzialności na zasadach ogólnych chowający zwierzę lub posługujący się nim będzie ponosił odpowiedzialność na podstawie art. 415 k.c. i następnych.

Przepis art. 431 k.c. ma ograniczony zakres regulacji, bowiem nie obejmuje odpowiedzialności za zwierzyńnię dziką, w stanie wolnym. Kwestię tę regulują przepisy szczególne, przede wszystkim Ustawa z 13 października 1995 r.

– Prawo łowieckie oraz Ustawa z 16 kwietnia 2004 r. o ochronie przyrody. Podmiotem odpowiedzialnym za szkody wyrządzone przez dziką zwierzyńnię, zgodnie z wymienionymi ustawami, jest Skarb Państwa, przy czym odpowiedzialność ta ogranicza się tylko do szkód wyrządzonych w uprawach i płodach rolnych przez zwierzęta żyjące w stanie wolnym, na przykład dziki, łosie, danielę, jelenie, wilki (Prawo łowieckie) oraz szkód wyrządzonych przez niektóre zwierzęta objęte ochroną gatunkową, w tym żubry, niedźwiedzie, bobry, ale tylko w granicach

rzeczywistej straty (*damnum emergens*). Odpowiedzialność ta jest jednak ograniczona zarówno jeśli chodzi o gatunki zwierząt, których dotyczy, jak i ze względu na rodzaj szkody. Jeżeli szkodę wyrządziły zwierzęta łowne, wówczas, zgodnie z Uchwałą Sądu Najwyższego z dnia 28 września 1994 r., III CZP 124/94, to dzierżawcy obwodów łowieckich zrzeszeni w Polskim Związku Łowieckim (koła łowieckie) są biernie legitymowani w sprawach o wynagrodzenie szkody wyrządzonej w uprawach i płonach rolnych przez zwierzęta łowne. Na uwagę zasługuje również wyrok Sądu Najwyższego z dnia 21 listopada 1961 r., 4 CR 138/61, gdzie Sąd Najwyższy stwierdził, że „za szkodę wyrządzoną przez zwierzęta cyrkowe odpowiada przedsiębiorstwo cyrkowe”, a to z tego powodu, że zwierzęta cyrkowe nie są w stanie wolnym, ale są chowane przez przedsiębiorstwo, dlatego

uzasadnione jest w tym wypadku przyjęcie odpowiedzialności z art. 431 § 1 k.c.

W sytuacji kiedy nie znajdują zastosowania przepisy szczególne, za szkody wyrządzone przez dziką zwierzynę Skarb Państwa może odpowiadać na zasadach ogólnych (zwłaszcza art. 415 k.c. i 417 k.c.), pod warunkiem zaistnienia przesłanek przewidzianych w tych przepisach. Ważną informacją dla kierowców jest pogląd wyrażony w wyroku Sądu Najwyższego z dnia 19 kwietnia 1974 r., II CR 157/74, gdzie Sąd Najwyższy wskazał, że „nie można przypisać Skarbowi Państwa odpowiedzialności za szkodę powstałą na drodze ruchu publicznego, w wyniku zderzenia się zwierzęcia żyjącego w stanie wolnym z mechanicznym środkiem komunikacji, gdy do zderzenia doszło poza obszarem, którego charakter uzasadniałby

ustawienie ostrzegającego znaku drogowego”.

Warto pamiętać, że regulacja prawna art. 431 k.c. ma charakter szczególny wobec ogólnej podstawy odpowiedzialności za czyn własny i wyłącza zastosowanie art. 415 k.c., jeżeli szkoda została wyrządzona przez zwierzę. Dotyczy to wyłącznie przypadków, gdy zwierzę spowodowało szkodę „własnym popędem”, a więc spontanicznie, niezależnie od dyspozycji wydawanych mu przez człowieka. Ponadto art. 431 k.c. ma charakter ograniczony tylko do zwierząt, nad którymi człowiek sprawuje nadzór, natomiast za zwierzynę dziką, żyjącą w stanie wolnym na mocy ustaw szczególnych odpowiada (i to nie zawsze) Skarb Państwa.

apl. adw. **Katarzyna Machowska-Gubernak**

Ciekawostka:

Umieszczenie tabliczki „Uwaga, zły pies” nie zwalnia jego właściciela z odpowiedzialności za wyrządzoną przez psa szkodę. Tabliczka pełni jedynie funkcję informacyjną i ostrzegawczą, że należy zachować szczególną ostrożność przy wchodzeniu na posesję. Co ciekawe, już w starożytnym Rzymie, w przedsiionkach domów umieszczano mozaiki z napisem *cave canem* (łac. 'strzeż się psa'), przy czym w przeciwieństwie do obecnych rozwiązań prawnych mozaiki te stanowiły podstawę do wyłączenia odpowiedzialności właściciela za działania psa.

fot. Wikipedia





fot. Wikipedia

Przeciąganie *liny*

Teoretycznie sprawa jest prosta: wystarczy kawał liny i chętni po obu stronach. Jedni ciągną w jedną stronę, drudzy w drugą. W praktyce jednak nie ma tak łatwo.

Przeciąganie liny to ponoć bardzo wymagający sport. Jak mówią eksperci, siła jest bardzo ważna, ale trzeba też zdobyć umiejętność pracy w zespole. Wygrywa nie tylko silny, ale też ten, który nie męczy się szybko i potrafi jak najwięcej siły przekazać przeciwnikowi i nie rozpraszać jej wewnątrz drużyny. W Szkockim Braemar turnieje Highland Games odbywają

się od 1832 r. i na żywo oglądają (oglądały) je dziesiątki tysięcy osób, włącznie z królową i członkami rodziny królewskiej. Nagrania z zawodów notują kilkanaście milionów wyświetleń w serwisie YouTube. Kolorytu dodaje im duch pracy zespołowej, bojowe okrzyki, potęgowane napięcie, co przypomina średnio-wieczne pojedynki na śmierć i życie. W Polsce wyczynowe przeciąganie

liny datuje się od 2015 r. W ostatnim czasie dyscyplina ta zrobiła w Polsce oszałamiającą karierę. A wszystkiemu winna pandemia.

Kiedy weszły w życie obostrzenia i przepisy zabroniły organizacji treningów i zawodów sportowych, kiedy zamknięto siłownie i sale treningowe, stanął sport, fitness i wszystko, co się rusza, Polacy

zaczęli sobie łamać głowy, jak to wszystko obejść. I znaleźli wiele sposobów. Słynne stały się takie patenty jak sprzedaż kwiatów na lodowisku czy wyjazd wyciągiem do kapliczki, celem wykonania zjazdu powrotnego na nartach. W pierwszym przypadku celem był zakup kwiatów, które wystawiono na sprzedaż na środku lodowiska. Klienci podjeżdżali na łyżwach (bo jakżeby inaczej?) do stoiska i oglądali kwiaty, zastanawiając się, co by tu kupić. Runda za rundą, i tak przez godzinę, by w końcu zakupić bukiet za stosowną cenę. Jak wiadomo zakup kwiatów to trudny wybór. W drugim przypadku na górkę, na której stanęła kapliczka, wyjeżdżali wyciągiem wierni (skądinąd z nartami), celem odbycia praktyk religijnych. Potem czekał ich zjazd na nartach i chwila refleksji. Chęć pomodlenia się ożywała u nich wielokrotnie, przez następną godzinę lub dwie. Polak potrafi.

Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 21 grudnia 2020 r. (Dz.U. z 21 grudnia 2020 nr., poz. 2316) w sprawie ustanawiania określonych ograniczeń, nakazów i zakazów w związku z wystąpieniem stanu epidemii wyraźnie ograniczyło pole działalności sportowej. Nie da się wykluczyć, że kiedy ten tekst ukaże się drukiem, pojawią się nowe rozwiązania pozwalające uprawiać sport w dobie pandemii. Warto jednak pochylić się nad przywołanym rozporządzeniem jako aktem zawiłym i skomplikowanym, operującym systemem ograniczeń, zakazów i nakazów, ale jednocześnie wyłączeń i wyjątków. Upraszczając więc skomplikowane jego zapisy i przebijając się przez meandry twórczości legislacyjnej, można wysnuć jeden konkretny wniosek: jeśli ktoś posiada licencję polskiego związku sportowego, wolno mu trenować i brać udział we współzawodnictwie sportowym. Na początek rozporządzenie dopuszcza organizację współzawodnictwa sportowego oraz zajęć i wydarzeń sportowych wyłącznie w przypadku sportu zawodowego (tu następuje odniesienie do rozporządzenia Komisji UE nr 651/2014 z 17 czerwca 2014 r.). Dalej mówi się o zawodnikach pobierających stypendia sportowe lub będących



fot. Wikipedia

członkami kadry narodowej, reprezentacji olimpijskiej lub paraolimpijskiej albo ligi zawodowej. Wreszcie do treningów i zawodów dopuszcza się dzieci i młodzież uczestniczącą we współzawodnictwie sportowym prowadzonym przez odpowiedni polski związek sportowy. Wszystko to można organizować bez udziału publiczności.

Taki stan spowodował, że do drzwi polskich związków sportowych zaczęli pukać nie tylko trenujący i zawodnicy wcześniej tam nieprzeszeni, ale także ci, którzy nie mogli kontynuować swych zajęć w siłowniach, klubach fitness i tym podobnych. Tysiące Polaków zapisują się więc do związków, aby dostać licencję i trenować, ćwiczyć – oficjalnie w ramach przygotowania do zawodów.

* * *

Prawdziwym evergreenem okazało się tutaj przeciąganie liny. Już blisko 20 tysięcy osób otrzymało licencje zawodnicze Polskiego Związku Przeciągania Liny, a napływają kolejne wnioski. Aby otrzymać licencję PZPL, należy wypełnić kilka dokumentów, uiścić opłatę licencyjną (50 zł) i przestać wyniki testu sprawnościowego (m.in. pompki i brzuszki na czas, wrywanie sztangi, ćwiczenia wytrzymałościowe). Prezes związku Dariusz Bajkowski wyznaje w sieci (<https://nozz.pl/sport/przeciaganie-liny-podczas-pandemii>), że to chyba prostota tej dyscypliny sprawia, że tyle osób garnie się do

przeciągania liny. Okazało się, że fala wniosków o licencję wywołała konieczność zwiększenia liczby zatrudnionych w związku, by obsłużyć system licencyjny i nie dopuścić do zatorów papierkowych. Prezes dodaje, że domyśla się, skąd bierze się popularność tego sportu, ale dodaje, że inne związki sportowe też przeżywają spore obłożenie. Wiadomo skądinąd, że cytowane wyżej przepisy zachęciły tysiące Polaków do eksploracji szczególnie tych dyscyplin, w których licencję zawodniczą można uzyskać względnie szybko, prosto i tanio.

Pandemia trwa i chyba niezbyt szybko ustąpi. Nawet jeżeli cytowane przepisy ulegną zmianie (a stanie się tak na pewno, bo prawo jest pod tym względem zmienne jak pogoda na wiosnę), to i tak Polski Związek Przeciągania Liny na trwałe wpisze się w historię polskiego sportu. Prawo zabrania, rodacy próbują je jakoś omijać. I tak trwa to przeciąganie liny.

adw. **Janusz Czarniecki**

P.S. Trud pracy zespołowej opisał kiedyś Julian Tuwim w wierszyku *Rzepka*. Wiadomo jak to wspólne wrywanie opornej rzepki się skończyło:

*Tak się zawzięli, Tak się nadęli,
Że nagle rzepkę
Trrrach!! – wyciągnęli!
Aż wstyd powiedzieć,
Co było dalej!
Wszyscy na siebie
Poupadali [...]*

Odmowa przyjęcia mandatu

**Jak „usprawnić” pracę sądów bez pomocy sędziów,
czyli o nadchodzących zmianach w postępowaniu w sprawach o wykroczenia**

Do Sejmu wpłynął projekt ustawy o zmianie ustawy – Kodeks postępowania w sprawach o wykroczenia. Kwestia ta nabrała rozgłosu za sprawą propozycji zmian, które mogą mieć kolosalne znaczenie dla szeroko pojętej procedury wykroczeniowej. Projekt został złożony jako poselski, co ma pozwolić na pominięcie konsultacji społecznych, jednakże analizując treść jego uzasadnienia, łatwo dojść do wniosku, że próba wprowadzenia zmian nie jest wyłącznie pozorna.

Czego się spodziewać? Założenie dotyczy dwóch ważnych modyfikacji, które w ocenie twórców przyczynią się do „odciążenia sądów od spraw błahych”, a tym samym sprawią, że rozpoznanie spraw poważnych nastąpi o wiele szybciej.

Zniesienie możliwości odmowy przyjęcia mandatu

Pierwsza zmiana dotyczy rezygnacji z prawa osoby podejrzanej o popełnienie wykroczenia do odmowy przyjęcia mandatu. Propozycja budzi wiele kontrowersji w zakresie zapewnienia prawa do sądu czy łamania zasady domniemania niewinności. Można odnieść wrażenie, że pomysłodawcy projektu zdawali sobie z tego sprawę, skoro jego uzasadnienie w zasadzie nie skupia się na niczym innym poza wykazaniem, że normy konstytucyjne oraz prawa człowieka nie wykluczają

możliwości ukarania bez procesu sądowego. Problem jednak w tym, że rezygnacja z odmowy przyjęcia mandatu w rzeczywistości przerzuca na obywatela i jego potencjalnego obrońcę ciężar wszystkich obowiązków formalnych, których spełnienie może zagwarantować prawo do rzetelnego procesu. Może, albowiem nowe zapisy tak istotnie godzą w prawo do obrony, że nawet spełnienie wszystkich wymogów niezbędnych do zainicjowania procedury jurysdykcyjnej może zakończyć się niekorzystnie dla strony.

Z chwilą wystawienia mandatu przez policjanta staje się on wykonalny, a osoba podejrzana o popełnienie wykroczenia musi go przyjąć z pouczeniem, że od momentu wystawienia lub doręczenia przysługuje jej prawo do wniesienia odwołania w terminie siedmiu dni. W odwołaniu należy wskazać, czy mandat zaskarżamy co do winy czy co do kary, oraz wymienić wszystkie znane wnioski dowodowe na poparcie swoich twierdzeń pod rygorem utraty prawa do powoływania się na nie w dalszym toku procesu. Po upływie tego terminu możliwość powoływania się na nowe dowody musi zostać poprzedzona wykazaniem, że dowody te nie były znane obwinionemu w terminie przewidzianym na odwołanie. Co niezwykle istotne, wobec tego, że mandat jest natychmiast wykonalny, w odwołaniu powinniśmy zamieścić wniosek o wstrzymanie wykonania mandatu. Brak takiego

wniosku sprawi, że chociaż nasze odwołanie będzie skuteczne i sąd wyda wyrok uniewinniający, stan środków na naszym rachunku może być przez cały czas procesu pomniejszony o kwotę grzywny i kosztów egzekucji. Złożenie takiego wniosku nie oznacza, że uda się przed tym uchronić, albowiem sąd w tym przypadku może wstrzymać wykonanie mandatu.

Zmiany budzą wiele zastrzeżeń nie tylko wśród osób zajmujących się tą problematyką, lecz także tych, które miały bezpośrednią styczność z postępowaniem wykroczeniowym. Można sobie bez trudu wyobrazić wyjazd na urlop, gdzie zostajemy zatrzymani przez policję z powodu przekroczenia prędkości i nie zgadzamy się z ustaleniami rejestratora prędkości. Wówczas, wedle proponowanych zmian, mamy siedem dni na to, aby zgromadzić cały materiał dowodowy, sporządzić odwołanie, zawierając w nim precyzyjne sformułowania oraz wnioski, i wszystko przesłać na adres właściwego sądu. Wiele osób w takim przypadku chętnie przyjmie mandat uznając, że i tak jest to niższy wydatek niż koszty związane z emocjami, jakie mogą wiązać się z przygotowywaniem tego typu dokumentów.

Chcąc uniknąć negatywnych konsekwencji, osoby, które przyjmą mandat, będą z pewnością chciały korzystać z pomocy obrońców. Będzie to jednak o tyle utrudnione, że obrońca również

będzie związany siedmiodniowym terminem na złożenie czy też przygotowanie odwołania. Trudno sobie wyobrazić, w jaki sposób będzie wyglądało prawo do wglądu do akt i czy w ogóle uda się je egzekwować. Do tej pory policja, chcąc przesłać wniosek o ukaranie, musiała zebrać konkretne dowody na jego poparcie. W razie wprowadzenia zmian policjant nie będzie w ogóle zainteresowany gromadzeniem dowodów przeciwnych, gdyż byłoby to sprzeczne z jego decyzją o nałożeniu mandatu. Z kolei to policja ma o wiele szersze kompetencje w szybkim zabezpieczeniu i gromadzeniu dowodów niż odwołujący się czy też jego obrońca. W takim przypadku zapewne nagminne będą sytuacje, w których pewne fakty mające decydujące znaczenie dla sprawy okażą się niemożliwe do udowodnienia. Jest to sytuacja całkowicie odmienna od tej, gdzie po wpłynięciu wniosku o ukaranie obwiniony może zapoznać się z aktami i podjąć decyzję o ewentualnej dalszej obronie i dowodach niezbędnych do wykazania swoich racji. Tworzenie prekluzji dowodowej na tym etapie postępowania wykroczeniowego zdaje się przejawem braku respektowania rzeczywistej możliwości realizacji prawa do obrony.

Konsekwencją rezygnacji z prawa do odmowy przyjęcia mandatu jest rozpoznanie odwołania na podstawie przepisów o postępowaniu apelacyjnym. Po rozpoznaniu odwołania sąd orzeka o utrzymaniu zaskarżonego mandatu karnego w mocy albo uchyla mandat karny i orzeka co do istoty lub umarza postępowanie. Sąd może w szczególności wymierzyć karę surowszą lub surowszego rodzaju, jak również orzec środek karny. Od wyroku sądu przysługuje apelacja, czyli ponowne rozpoznanie tej samej sprawy oparte na przepisach o postępowaniu apelacyjnym. W takim przypadku prawo do dwuinstancyjnego procesu będzie w rzeczywistości prawem do podwójnej apelacji.

Referendarze sądowi

Druga ważna modyfikacja w postępowaniu wykroczeniowym dotyczy dodania kolejnego trybu pomiędzy organem nakładającym mandat a sądem. Rozwiązaniem tym ma być



fol. Adobe Stock

referendarz sądowy, który będzie mógł wydawać nakaz karny. Ów nakaz to swego rodzaju mandat nakładany przez referendarza sądowego w fazie przedjurysdykcyjnej. Nakaz karny będzie mógł zostać nałożony w przypadku wykroczeń, za które orzeczona może być nagana lub grzywna w niskim wymiarze. Nie jest przy tym jasne, kto będzie dokonywał wstępnej weryfikacji w tym zakresie, ale należy się spodziewać, że referendarze sądowi dostaną wszystkie wnioski do rozpoznania, a w sprawach, w których nie orzekną nagany lub niskiej grzywny, będą przekazywali je sędziom.

Od nakazu karnego będzie przysługiwał sprzeciw, podobnie jak w przypadku wyroku nakazowego. Po wniesieniu sprzeciwu od nakazu karnego sąd będzie mógł nadal wydać wyrok nakazowy, od którego także będzie przysługiwał sprzeciw. To wszystko ma przyczynić się do odciążenia sędziów od spraw błahych.

Usprawnienie pracy sądów jest – oczywiście – niezbędne, ale zaproponowane rozwiązania jedynie pozornie zmierzają do uproszczenia pracy w sądach. W rzeczywistości referendarze będą wykonywali tę samą pracę, którą muszą obecnie wykonywać sędziowie. Obecnie sądy działają niesprawnie nie dlatego, że referendarze w nich zatrudnieni nie mają co robić i czekają na dodatkowe obowiązki. Dodanie kolejnego szczebla w procesie rozstrzygnięć spowoduje dodatkowe obciążenie sądów. Skoro bowiem obwiniony wniesie sprzeciw od nakazu karnego, to trudno oczekiwać, że sędzia rozpoznający sprawę nie wyda wyroku

nakazowego. Obwiniony, który czuje się niewinny, złoży także sprzeciw od wyroku nakazowego i będzie oczekiwał na proces. Tym samym może dojść do tego, iż praca i koszty związane z rozpoznaniem sprawy i wydaniem nakazu karnego przez referendarza będą całkowicie zbędne, gdyż sprawa z wniosku i tak trafi na rozprawę.

Skutki proponowanych zmian

Analizując propozycje zmian, można odnieść wrażenie, że jest to próba reakcji na rosnącą w sądach liczbę spraw osób, które masowo odmawiały przyjęcia mandatu za udział w zgromadzeniach publicznych. Jak to zwykle bywa, proponowane zmiany nie mają charakteru systemowego, a już z pewnością nie uwzględniają ogólnych zasad określonych w Konstytucji RP. Opierając się na założeniu, że poprzez wzrost obowiązków i biurokratyzacji zniechęci się obywatela do sądu, tworzy się w społeczeństwie niesłuszne przekonanie, że rolą wymiaru sprawiedliwości jest wyłącznie zniechęcenie do niego obywateli po to, aby nie chcieli z niego w ogóle korzystać. Tą drogą jeszcze nigdy nie udało się usprawnić wymiaru sprawiedliwości.



adv. dr Izabela Pączek

Informatyzacja procesu sądowego

Sposób na szybsze uzyskiwanie orzeczeń w czasie pandemii?

Dwa rozwiązania pozwalają na sprawne procedowanie w dobie epidemii. Są nimi postępowanie elektroniczne i sądownictwo polubowne. Kiedy można nimi zastąpić klasyczne procedowanie?

W związku z pandemią covidu-19 społeczeństwo, przedsiębiorcy oraz wymiar sprawiedliwości zweryfikowali dotychczasowe sposoby codziennego funkcjonowania. W 2020 r. przedsiębiorcy i sądy zmuszone zostały do prowadzenia postępowań w warunkach obostrzeń sanitarnych. Wobec zaistniałej sytuacji pojawiła się konieczność informatyzacji zarówno procesów gospodarczych, jak i postępowań sądowych, bowiem pomimo epidemii życie przedsiębiorców i osób fizycznych toczyło się nadal, a w konsekwencji nie zabrakło sytuacji spornych, wymagających rozstrzygnięcia przez sąd. W związku z tym dało się zauważyć zwiększone zainteresowanie dostępnymi instrumentami, które pozwalają na rozstrzyganie spraw w sposób zdalny, bez konieczności fizycznego stawiennictwa w siedzibie sądu. Co więcej, na skutek odwołania wielu rozpraw ze względu na lockdown, częstych przypadków przebywania sędziów, pracowników sądów, stron, pełnomocników czy biegłych na kwarantannie, terminy rozstrzygnięcia spraw uległy znacznemu wydłużeniu.

Elektroniczne Postępowanie Upominawcze (EPU) towarzyszy polskiemu systemowi prawnemu od ponad dziesięć lat. Pomimo umożliwienia przez ustawodawcę stosunkowo szybkiej i uproszczonej drogi do uzyskiwania orzeczeń w pewnej kategorii spraw, z procedury tej korzystają głównie przedsiębiorcy masowo obracający wierzytelnościami, operatorzy telekomunikacji i instytucje finansowe. Osoby fizyczne oraz pozostałe kategorie przedsiębiorców znacznie rzadziej sięgają po to rozwiązanie, zwykle pozostając przy klasycznym prowadzeniu procesów sądowych.

Drugim instrumentem udostępnionym stronom potencjalnych sporów przez ustawodawcę jest możliwość umownego zapisu na sąd polubowny, który proceduje zgodnie z ustalonym regulaminem, a którego orzeczenia są ostateczne i podlegają wykonaniu po opatrzeniu klauzulą przez sąd powszechny. Umowne zapisy na sąd polubowny, które *de facto* wyłączają możliwość rozstrzygania sporów przez sądy powszechne, były dotąd rzadkością w obrocie gospodarczym w Polsce (w przeciwieństwie do państw zachodnich).

W sprawach o roszczenia pieniężne wobec pozwanych mających miejsce zamieszkania lub siedziby na terenie Rzeczypospolitej Polskiej istnieje możliwość skierowania sprawy na drogę postępowania elektronicznego. Pozew wnosi się za pośrednictwem systemu teleinformatycznego. W razie wystąpienia podstaw do wydania nakazu zapłaty jest on doręczany pozwannemu, a brak wniesienia sprzeciwu w ustawowym terminie skutkuje jego uprawomocnieniem się. Tryb opisanego postępowania reguluje art. 50528 k.p.c. i następne. Prócz prowadzenia postępowania w sposób zdalny ma ono również inne atuty. Pierwszym, oczywistym i czysto ekonomicznym jest fakt, że wszczęcie postępowania wiąże się z uiszczeniem niższej opłaty sądowej od pozwu aniżeli obowiązująca w tradycyjnym postępowaniu upominawczym. Drugą ważną korzyścią po wprowadzonej w listopadzie 2019 r. nowelizacji k.p.c., jest stosowanie fikcji doręczenia dotyczącej nakazu zapłaty w przypadku zgodności adresu pozwanego wskazanego w pozwie z adresem figurującym w rejestrze PESEL. W tradycyjnym postępowaniu, w przypadku niepodjęcia przesyłki zawierającej nakaz zapłaty (niezależnie

od zgodności adresu wskazanego w pozwie z adresem ujawnionym w rejestrze PESEL) powód zmuszony jest do dokonania doręczenia za pośrednictwem komornika, co jak wiadomo wiąże się z dodatkowymi kosztami oraz opóźnia uzyskanie prawomocnego rozstrzygnięcia.

Kolejnym, aczkolwiek cieszącym się jeszcze mniejszą popularnością sposobem na sprawniejsze uzyskiwanie nadających się do egzekucji orzeczeń jest postępowanie arbitrażowe w ramach zapisu na sąd polubowny. Szczegółowe regulacje w tym przedmiocie określa art. 1154 k.p.c. i następne. W ramach zapisu na sąd polubowny strony, co do zasady, mogą poddać pod rozstrzygnięcie spory o prawa majątkowe z wyjątkiem spraw o alimenty oraz spory o prawa niemajątkowe, jeżeli mogą się one stać przedmiotem ugody sądowej.

Zaznaczyć należy, że zapis na sąd polubowny dla swej skuteczności musi zostać dokonany przez strony na piśmie (w wypadku sporów między przedsiębiorcami może zostać zawarty w ogólnych warunkach umów, które są powszechnie dostępne lub doręczone drugiej stronie za pomocą środków porozumiewania się na odległość) przed wdaniem się w spór (z wyjątkiem spraw z zakresu prawa pracy). Strony mają również możliwość wskazania stałego sądu polubownego, który ewentualny spór będzie rozstrzygać. Co ważne, postępowanie prowadzone będzie na podstawie regulaminu sądu polubownego, który wiąże strony, niemniej winien on odpowiadać ogólnym zasadom określonym w k.p.c.

Prowadzenie sporu przed sądem polubownym ma wiele zalet, do których należą najczęściej niższe koszty postępowania oraz szybsze jego zakończenie. Dodatkowo, w sporze zawisłym przed sądem polubownym strony mają możliwość prowadzenia postępowania dowodowego w pełnym zakresie. Wyrok sądu polubownego jest ostateczny i ma moc na równi z wyrokiem sądu powszechnego po jego uznaniu przez sąd lub stwierdzeniu wykonalności. Sąd powszechny może odmówić uznania wyroku sądu polubownego wyłącznie w enumeratywnie wskazanych przypadkach (art.



fol. Adobe Stock

1214, § 3 k.p.c.). Dodatkowo, przepisy powszechnie obowiązującego prawa dają stronom postępowania przed sądem polubownym możliwość wniesienia skargi o jego uchylenie w przypadkach określonych w art. 1206 k.p.c. Powyższe zapisy stanowią swego rodzaju wentyl bezpieczeństwa pozwalający na kontrolę orzeczenia sądu powszechnego.

Do zalet sądownictwa arbitrażowego należy fakt, że obejmuje ono możliwość rozstrzygania sądów transgranicznych (z zagranicznymi kontrahentami) przez krajowy sąd polubowny, a wyroki mają wiążącą moc i uprawniają – po ich uznaniu i stwierdzeniu wykonalności – do prowadzenia egzekucji w kraju siedziby pozwanego. Dodatkowo, od pewnego czasu na terenie Polski funkcjonuje elektroniczny sąd polubowny, przed którym postępowanie toczy się w całości za pośrednictwem środków teleinformatycznych. Pozew wnoszony jest za pośrednictwem portalu internetowego, a informacja o wszczęciu postępowania przekazywana jest pozwanemu poprzez wiadomość e-mail oraz równolegle w sposób tradycyjny. Następnie postępowanie toczy się w sposób zdalny (włącznie z rozprawami, przesłuchaniem świadków i stron etc.). O wszelkich czynnościach procesowych strony uzyskują informacje za pośrednictwem specjalnej platformy internetowej, na której mają również dostęp do całości akt sprawy czy możliwość prowadzenia otwartej korespondencji z arbitrem przy użyciu czatu. Do istotnych atutów postępowania przed opisywanym internetowym sądem polubownym należy również

to, że złożenie odpowiedzi na pozew podlega opłacie, a w konsekwencji w sprawach bezspornych pozwany częstokroć nie podejmuje aktywności, czego skutkiem jest wydanie wyroku opartego wyłącznie na twierdzeniach powoda. Postępowanie przed internetowym sądem polubownym wiąże się również z bardzo sprawnym jego prowadzeniem – zwykle wydanie orzeczenia nie przekracza dwóch miesięcy. Co ciekawe, twórcą i operatorem technicznym rzeczonoego sądu polubownego jest przedsiębiorstwo zlokalizowane w Rzeszowie.

Wobec galopujących zmian społecznych, rozwoju mediów i sposobów komunikacji warto się zastanowić, dokąd zmierza dzisiejszy proces sądowy i jakie instrumenty będą używane do jego prowadzenia w przyszłości. Choć rozwiązania elektroniczne udostępniło już wcześniej, dopiero pandemia zmobilizowała podmioty procesu do rozważenia nieklasycznych metod prowadzenia sporu.

W tej sytuacji również ustawodawca dostrzegł konieczność informatyzacji procesów sądowych i rozpoczął intensywne badania i prace w tym zakresie. Również my, jako pełnomocnicy, musimy oswajać się z nową rzeczywistością i rozważać wszelkie możliwe alternatywy procesowe. Już teraz widać bowiem, iż zmiany w systemie funkcjonowania społeczeństwa i wymiaru sprawiedliwości są nieuchronne. Nie da się ich uniknąć, jeśli chce się zachować sprawność funkcjonowania państwa i sądownictwa.

adw. **Adam Hein**



fot. Wikipedia

Dostęp do broni

Problematyka badań lekarskich w zakresie dostępu do broni w myśl obecnie obowiązujących przepisów. Sprawa trafi do TK!

Zagadnienie powszechnej dostępności broni palnej od zawsze budzi wiele emocji. Wpływa na to głównie jego wieloaspektowość. W okresie zaborów liczebność broni prywatnej próbowano ograniczyć na różne sposoby z obawy, że może zostać użyta do walki o niepodległość. Za przykład niech posłuży powstanie styczniowe. Z tych samych względów legalne posiadanie broni przez osoby prywatne zarówno w okresie II wojny światowej, jak i w latach powojennych było całkowicie

niemożliwe. Później ograniczenia te nieco złagodzone, ale dopiero rok 1989 przyniósł znaczną liberalizację prawa. A jednak dla ogółu Polaków broń była zawsze symbolem wolności i niepodległości. Jej posiadanie dawało poczucie niezależności, dlatego – również ze względu na niedostępność – stanowiła obiekt pożądania.

W Polsce dostęp do broni palnej reguluje Ustawa z dnia 21 maja 1999 r. o broni i amunicji. Głównym warunkiem ubiegania

się o pozwolenie na broń jest wiek wnioskodawcy. O pozwolenie może się bowiem starać wyłącznie osoba, która ukończyła 21 lat. Pozwolenie nie zostanie wydane osobie: z zaburzeniami psychicznymi lub o znacznie ograniczonej sprawności psychofizycznej, wykazującej istotne zaburzenia funkcjonowania psychologicznego, uzależnionej od alkoholu lub od substancji psychoaktywnych, nieposiadającej stałego miejsca pobytu na terytorium Polski, stanowiącej zagrożenie dla siebie, porządku lub bezpieczeństwa

publicznego, skazanej prawomocnym wyrokiem za umyślne przestępstwo (w tym skarbowe), a także za nieumyślne przestępstwo przeciwko życiu i zdrowiu, bezpieczeństwa w komunikacji popełnione w stanie nietrzeźwości lub pod wpływem środka odurzającego albo gdy sprawca zbiegł z miejsca zdarzenia.

Prawo łowieckie

W 2018 r. doszło do nowelizacji ustawy – Prawo łowieckie w trybie zupełnie niezgodnym z obowiązującymi przepisami, zmieniono także Ustawę o broni i amunicji, nakładając na posiadaczy pozwoleń na broń do celów łowieckich obowiązek odbywania co pięć lat badań lekarskich i psychologicznych, które mają weryfikować stan zdrowia pod kątem możliwości dalszego dysponowania bronią palną. Ponieważ zmiana ta weszła w życie 1 kwietnia 2018 r. oznacza to, że w ciągu najbliższych dwóch lat wszyscy myśliwi będą musieli przedstawić Policji pozytywne orzeczenia lekarskie i psychologiczne, gdyż w przeciwnym razie stracą pozwolenia na broń. Niestety, doświadczenia z ostatnich lat wskazują, że sprawy te nie wyglądają różowo, i to wcale nie z powodu nagłej zapaści zdrowotnej myśliwych, lecz charakteru i kryteriów przedmiotowych badań.

Warto odnotować, że samo założenie, iż posiadacze broni powinni legitymować się odpowiednim stanem zdrowia, nie budzi raczej zastrzeżeń, chociaż trzeba zaznaczyć, że do tej pory zdarzenia z użyciem legalnie posiadanej broni, w toku których doszło do zagrożenia dla bezpieczeństwa osób trzecich, a które wynikałyby ze złej kondycji zdrowotnej jej właściciela, nawet jeśli się zdarzały, to stanowiły zupełny margines. Wobec tego nałożenie na myśliwych obowiązku poddawania się co pięć lat badaniom jest więc niczym innym jak formą stygmatyzacji całego środowiska, która ma za zadanie utrudniać uprawianie łowiectwa i doprowadzić do przerzedzenia szeregów myśliwych. Budzi przy tym największe zaskoczenie, że

w sytuacji, kiedy Polski Związek Łowiecki stał się w istocie agendą rządową, kierowaną przez osoby nominowane przez ministra, zagrożenia tego nadal nie dostrzegają władze organizacji, które nie podjęły żadnych kroków, aby doprowadzić do usunięcia z systemu prawnego wadliwego przepisu albo przynajmniej ucywilizować zakres i warunki obowiązkowych badań, te bowiem na dzień dzisiejszy mają charakter niemal zupełnie uznaniowy. Największym problemem



jest jednak to, iż zgodnie z art. 15h ust. 7 Ustawy o broni i amunicji orzeczenie lekarskie lub psychologiczne wydane w trybie odwołania jest ostateczne i nie podlega jakiegokolwiek weryfikacji w toku postępowania, co oznacza, że badany w zasadzie pozbawiony jest możliwości wykazania, że faktycznie jest dostatecznie zdrowy, żeby posługiwać się bronią, a wydane wobec niego ostateczne orzeczenie jest nieprawidłowe, i to nawet wówczas, gdy w świetle karty badania okoliczność taka staje się oczywista.

„Paragrafy nie mają uczuć”

Znany jest mi przypadek myśliwego, który stał się ofiarą przepisów w zakresie badań potrzebnych do uzyskania (utrzymania) pozwolenia na broń. Myśliwy utracił pozwolenie na skutek zdarzeń zapoczątkowanych przez fałszywy donos byłego pracownika, następnie zażądanie przez Policję badań lekarskich i odwołanie się od nich, w rezultacie negatywne orzeczenie

z badań i utratę pozwolenia na broń. Okazało się, że były pracownik myśliwego został skazany za wprowadzenie w tej sprawie organów ścigania w błąd, a badania nie wykazały przeciwwskazań do posiadania broni. Pomimo tego myśliwy nie odzyskał pozwolenia na bron, ponieważ zgodnie z obowiązującymi i wskazanymi powyżej przepisami nie miał możliwości wniesienia skutecznie środka odwoławczego. W tym miejscu rodzi się pytanie czy nowe przepisy są zgodne z obowiązującą Konstytucją? Trybunał Konstytucyjny jest w obecnym stanie prawnym jedynym organem, który mógłby ewentualnie wskazać, czy przepisy prawa, na podstawie których opisany myśliwy stracił pozwolenie na broń, są zgodne z Konstytucją. Ewentualna ocena orzeczeń, jakie zapadły w opisywanej sprawie myśliwego z pod Lublina, w takim zakresie jest niezbędna, aby postępowanie administracyjne odpowiadało standardom określonym w k.p.a., w demokratycznym państwie nie jest bowiem dopuszczalne, aby dowód, i to o wiążącym charakterze, pozostawał jako jakąkolwiek kontrolą i oceną.

Co dalej?

Wraz z Instytutem Analiz Środowiskowych przygotowujemy skargę do Trybunału Konstytucyjnego, licząc na jednoznaczne wyjaśnienie sygnalizowanych kwestii, albowiem – w mojej ocenie – przyjęcie takiej konstrukcji prawnej budzi poważne wątpliwości co do jej zgodności z Konstytucją. Jest o tyle ciekawe, że jak powszechnie wiadomo Trybunał nie cieszy się obecnie powszechną akceptacją, a jego byt prawny – w kontekście takich pojęć jak „demokratyczne państwo prawa” – bywa kwestionowany. Nie ma jednak innej możliwości jak poddanie wyżej cytowanego przypadku ocenie TK. Z tych również względów inicjatywę Instytutu Analiz Środowiskowych należy potraktować jako swoisty eksperyment.

apl. adw. **Maciej Tokarski**



fot. Adobe Stock

Lockdown dla przedsiębiorców

Prawo czy bubel prawny?

„Prawo jest sztuką stosowania tego co dobre i słuszne”

Publius Iuventius Celsus

Czyżby ta paremia prawnicza odnosząca się do najbardziej podstawowych aspektów moralnych prawa została zapomniana przez rządzących w dzisiejszych czasach? Czy kary nakładane na przedsiębiorców są w pełni uzasadnione i znajdują

odzwierciedlenie w przepisach prawnych? Częściowej odpowiedzi na te pytania udziela aktualne orzecznictwo sądów administracyjnych.

W ostatnim czasie coraz częściej słyszymy i czytamy o tym, że sądy administracyjne uchylają kary

administracyjne nakładane przez Państwową Inspekcję Sanitarną (Sanepid). Wojewódzki Sąd Administracyjny w Opolu wyrokiem z dnia 27 października 2020 r. w sprawie o sygn. akt: II SA/Op 219/20 orzekł, że kara administracyjna za łamanie koronawirusowych obostrzeń jest bezprawna

ze swej natury, co powoduje, iż Sanepidy nie mają prawa jej nakładać. Sprawa była dość nietypowa, ponieważ dotyczyła fryzjera, który świadczył usługi bez zasłoniętego nosa i ust, pomimo wydawanych przez rząd rozporządzeń. Na przedsiębiorcę tego nałożono karę administracyjną, nadając jej natychmiastową wykonalność. Przedsiębiorca odwołał się od tej decyzji do organu wyższej instancji rządu, jednakże jego skargę oddalono. Organ tłumaczył, że chodzi tutaj o zdrowie i życie, zakładając niejako z urzędu, że każdy rządowy zakaz jest słuszny i bezdyskusyjny.

Przedsiębiorca postanowił odwołać się do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Opolu, ponieważ twierdził, że wydane przez rząd obostrzenia nie mają mocy prawnej, są jedynie zaleceniami, oraz wskazał, że takie obostrzenia jak zakaz prowadzenia działalności gospodarczej można wydać tylko w przypadku wprowadzenia stanu klęski żywiołowej.

Sąd wydał przełomowe orzeczenie, które wyznaczyło określoną linię orzecznictwą, powielaną również w podobnych sprawach. Sąd w uzasadnieniu wyraźnie stwierdził, że: „ograniczenie wolności działalności gospodarczej jest dopuszczalne tylko w drodze ustawy i tylko ze względu na ważny interes publiczny”. W uzasadnieniu orzeczenia w sposób szczegółowy wyjaśniono, dlaczego kary pieniężne nakładane przez Sanepid na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów są bezpodstawne. WSA wskazał:

„W rozporządzeniu powinny być zamieszczone jedynie przepisy o charakterze technicznym, niemające zasadniczego znaczenia z punktu widzenia praw lub wolności jednostki”. Przy ograniczaniu konstytucyjnych praw i wolności na podstawie art. 31 ust. 3 Konstytucji RP kompletność i szczegółowość regulacji ustawowej musi być znacznie zwiększona. Dlatego

należy podkreślić, że przepisy stanowiące na poziomie rozporządzenia, oprócz tego, że nie mogą regulować podstawowych konstytucyjnych wolności i praw, muszą także spełniać warunki określone w art. 92 ust. 1 Konstytucji RP. Rozporządzenie musi w związku z tym zostać wydane przez organ wskazany w Konstytucji, na podstawie szczegółowego upoważnienia zawartego w ustawie i w celu jej wykonania¹.

Zacytowane orzeczenie Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Opolu wskazuje jednoznacznie, iż brakuje podstaw prawnych do stosowania tzw. lockdownu. Statystyki pokazują, jak wiele branż ucierpiało wskutek zakazów wprowadzonych przez rząd. Właściciele restauracji, barów, hoteli, sklepów i zakładów usługowych (w tym fryzjerskich), ale także przedsiębiorcy z wielu innych branż zostali pozbawieni możliwości prowadzenia działalności i zarobkowania. Zgodzić się tu należy z WSA w Opolu, który stwierdza, że doszło do wytworzenia pewnej dziwnej konstrukcji prawnej, w której ograniczono prowadzenie działalności gospodarczej poprzez jej zakazanie.

W pełni należy zgodzić się z wyrokiem WSA, który dodatkowo wskazał, że rozporządzeniem covidowym (przekraczającym delegację ustawową zawartą w ustawie o ochronie zdrowia) wprowadzono takie ograniczenia, na które pozwala ustawa o stanie klęski żywiołowej, a tego przecież nie ogłoszono. Tym samym takie rozwiązanie prawne należy uznać za swoiste kuriozum. Sąd uznał także, że sama delegacja ustawowa zawarta w ustawie o ochronie zdrowia nie spełnia wymogów art. 92 ust. 1 Konstytucji RP. Delegacja musi być bowiem szczegółowa, a ustawa o zapobieganiu i zwalczaniu chorób zakaźnych pozwala Radzie Ministrów na zbyt wiele, nie określając zakresu. A brak precyzyjnego zakresu, doprowadza do sytuacji, w której jakakolwiek kara administracyjna nałożona w trybie

rozporządzenia covidowego jest niezgodna z Konstytucją i stanowi karę niesprawiedliwą.

Przenosząc te rozważania na grunt praktyki adwokackiej, uważam, że w przypadku ewentualnej sprawy przed sądem, należałoby rozważyć, czy jest w ogóle możliwość nakładania kary pieniężnej na podstawie omawianych przepisów, stawiając przy tym zarzut, iż przepisy te są niekonstytucyjne i łamią podstawowe prawa i wolności obywatelskie.

Już starożytne prawo rzymskie uczyło nas, że „Prawo jest sztuką stosowania tego co dobre i słuszne”. Jednakże nie można w żaden sposób egzekwować prawa, które samo w sobie pozostaje niekonsekwentne. Argumentacja rządzących („najważniejsze jest życie i zdrowie”) nie wystarcza, gdyż trzeba tak tworzyć przepisy, aby były zgodne z zasadami uchwalania i stosowania prawa oraz z ustawą zasadniczą. W przeciwnym razie mamy do czynienia z bublami prawnymi.

Adwokaci, jako profesjonalni pełnomocnicy, powinni wspierać przedsiębiorców w walce z całą tą maszyną państwową. Cytowane wyżej uzasadnienie wyroku WSA w Opolu jest silnym argumentem dla przedsiębiorców w bataliach sądowych, które toczą bądź będą toczyć wskutek wadliwie wprowadzonych uregulowań lockdownowych, a dotyczy to nie tylko przedsiębiorców ukaranych przez Sanepid. Uważam, że przedsiębiorcy mają tutaj duże szanse na skuteczne dochodzenie swoich roszczeń odszkodowawczych oraz rekompensat z tytułu bezprawnego działania instytucji państwowych i w tej walce adwokatura powinna ich wspierać. Czas pokaże, jak daleką kwitnąć będzie twórczość legislacyjna w dobie pandemii i jak wpłynie to na aktywność roszczeniową i procesową osób pokrzywdzonych kiepskimi przepisami.

apl. adw. **Dominika Wojtas**

¹ Uzasadnienie Wyroku Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Opolu z dnia 27 października 2020 r., sygn.akt: II SA/Op 219/20.

Zgromadzenie Sprawozdawczo-Wyborcze Izby Adwokackiej w Rzeszowie

W dniu 20 lutego 2021 r. odbyło się Zgromadzenie Sprawozdawczo-Wyborcze Izby Rzeszowskiej za rok 2019. Pierwszy raz w historii adwokatury zgromadzenie zostało w całości przeprowadzone w formie zdalnej za pośrednictwem systemu teleinformatycznego umożliwiającego transmisję z miejsca obrad Prezydium Zgromadzenia i Komisji działających podczas Zgromadzenia, a także zdalne głosowanie.

Adwokaci z naszej Izby, uczestnicząc tak licznie w Zgromadzeniu, doskonale zdali egzamin z samorządności. Frekwencja była znakomita, na poziomie dotychczas niespotykanym, ponieważ wyniosła ponad 70%.

Podczas Zgromadzenia sprawozdanie z działalności Okręgowej Rady Adwokackiej w Rzeszowie za rok 2019 złożył wicedziekan adw. Władysław Finiewicz, a następnie z działalności finansowej Rady – Skarbnik adw. Roman Soboń. Sprawozdania przedstawili również: Prezes Sądu Dyscyplinarnego Izby adw. dr Boleśław Kurzępa oraz Rzecznik Dyscyplinarny Izby adw. Marcin Cichulski oraz Przewodniczący Komisji Rewizyjnej adw. dr Wacław Mendys.

Na Zgromadzeniu jako gość obecny był adw. Jacek Treła, Prezes Naczelnej Rady Adwokackiej. W swoim wystąpieniu opisał rolę dotychczasowego dziekana adw. dr. Piotra Blajera w budowaniu samorządu podkarpackiego i tworzeniu pozycji izby podkarpackiej w Adwokaturze Polskiej. Podkreślił, że adw. dr Piotr Blajer jest postacią ze wszech miar godną szacunku. Prezes NRA wypowiedział się także o znaczeniu jedności w samorządzie zawodowym, która jest ważnym elementem w staraniach samorządowych między innymi w walce o tajemnicę zawodową.

Zgromadzenie wybrało nowe władze samorządu Izby Adwokackiej w Rzeszowie:

- Dziekan Okręgowej Rady Adwokackiej w Rzeszowie – adw. Marcin Cichulski,
- Prezes Sądu Dyscyplinarnego Izby Adwokackiej w Rzeszowie – adw. dr Boleśław Kurzępa,
- Rzecznik Dyscyplinarny Izby Adwokackiej w Rzeszowie – adw. Wiesław Pasierb,
- Przewodniczącą Komisji Rewizyjnej Izby Adwokackiej w Rzeszowie – adw. Adam Furmankiewicz.

Członkami Okręgowej Rady Adwokackiej w Rzeszowie zostali:

- adw. Władysław Finiewicz,
- adw. dr Andrzej Maciąg,
- adw. Jerzy Borcz,
- adw. Grzegorz Baran,
- adw. Roman Soboń,
- adw. Paweł Surmacz,
- adw. Łukasz Bochenek,
- adw. Arkadiusz Slisz,
- adw. Beata Woś,
- adw. Tomasz Ostafil,
- adw. Inga Jarosiewicz,
- adw. Marcin Lewandowski,
- adw. Janusz Czarniecki,
- adw. Krzysztof Litwin,
- adw. Anna Łyp.

Na zastępców członków Okręgowej Rady Adwokackiej w Rzeszowie wybrani zostali:

- adw. prof. dr hab. Mariusz Załucki,
- adw. Grzegorz Dąbrowski,
- adw. dr Izabela Pączek,
- adw. Tomasz Zawada.

Na sędziów Sądu Dyscyplinarnego Izby Adwokackiej w Rzeszowie wybrano następujące osoby:

- adw. Michał Grudzień,
- adw. Edyta Nowosiadły-Krzywonos,
- adw. Gabriela Misirowska,
- adw. Magdalena Soboń,
- adw. Piotr Rupa,
- adw. Tomasz Kokowski,
- adw. Wojciech Wróbel,

- adw. Magdalena Rewer,
- adw. Andrzej Chrostowski,
- adw. Monika Malec,
- adw. Agnieszka Kawa,
- adw. Dominik Dronka,
- adw. Katarzyna Żmijewska,
- adw. Antoni Skorupski,
- adw. Leszek Kołodziejczyk,
- adw. Krzysztof Rejman,
- adw. dr Krzysztof Kopciuch,
- adw. Maciej Lew,
- adw. Maria Kowalska-Złamaniec,
- adw. Agnieszka Turczak.

Zastępcami sędziów Sądu Dyscyplinarnego Izby Adwokackiej w Rzeszowie zostali:

- adw. Łukasz Skaluba,
- adw. Tomasz Pelec,
- adw. Grzegorz Rogusz.

W szeregach członków Komisji Rewizyjnej Izby Adwokackiej w Rzeszowie znaleźli się:

- adw. Piotr Folcik,
- adw. Marcin Błach,
- adw. dr Wacław Mendys,
- adw. Magdalena Cygan-Sajdak,
- adw. Andrzej Lisowski.

Zastępcą członków Komisji Rewizyjnej Izby Adwokackiej w Rzeszowie został adw. Damian Murdza.

Delegatami na Krajowy Zjazd Adwokatury wybrano następujące osoby:

- adw. Władysław Finiewicz,
- adw. dr Andrzej Maciąg,
- adw. Marcin Cichulski,
- adw. Roman Soboń,
- adw. Dariusz Lipski,
- adw. Paweł Surmacz,
- adw. Beata Woś,
- adw. prof. dr hab. Mariusz Załucki,
- adw. Marcin Lewandowski,
- adw. Inga Jarosiewicz,
- adw. Janusz Czarniecki,
- adw. Anna Łyp,
- adw. Grzegorz Dąbrowski,
- adw. dr Izabela Pączek.

2

Posiedzenie konstytuujące Okręgowej Rady Adwokackiej

W dniu 4 marca 2021 r. odbyło się konstytuujące posiedzenie Okręgowej Rady Adwokackiej w Rzeszowie.

Ze względu na sytuację epidemiologiczną przeprowadzono je w formie zdalnej za pośrednictwem systemu teleinformatycznego umożliwiającego głosowanie. Posiedzenie Rady prowadził Dziekan adw. Marcin Cichulski

Nowo wybrani na czteroletnią kadencję członkowie ORA dokonali wyboru Prezydium Rady oraz powołali Komisje, które w obecnej kadencji będą działały przy Radzie.

Rada wybrała dwóch wicedziekanów: adw. Jerzego Borchę oraz adw. Janusza Czarnieckiego, sekretarza – adw. Pawła Surmacza, zastępcę sekretarza – adw. dr Andrzeja Maciąga oraz skarbnika – adw. Grzegorza Barana.

Rada powołała także referaty oraz ich przewodniczących: Referat Osobowy ORA – przewodniczący adw. Paweł Surmacz, Referat Skarg i Wniosków ORA – przewodniczący adw. dr Andrzej Maciąg, Referat ds. z Urzędu – przewodniczący adw. Jerzy Borch.

Na stanowisko kierownika szkolenia aplikantów adwokackich wybrano adw. Łukasza Bochenka. Na Zastępców Rzecznika Dyscyplinarnego Izby powołano

następujące osoby: adw. Małgorzata Poliwka-Pacana, adw. Magdalena Bielska, adw. Justyna Borucka, adw. Paweł Czajewski, adw. Piotr Kalisz, adw. Agnieszka Wąs-Wróbel, adw. Tomasz Zawada.

Okręgowa Rada Adwokacka w Rzeszowie postanowiła również wyłonić Zespół Wizytatorów w następującym składzie: adw. Inga Jarosiewicz (przewodnicząca), adw. Joanna Augustynowicz Tokarska, adw. Piotr Fac, adw. Janusz Fortuna, adw. Andrzej Grzywacz, adw. Adam Hein, adw. Jacek Kinczel, adw. Marcin Kobielski, adw. Tomasz Kokowski, adw. Małgorzata Kusi, adw. Piotr Ostafil.

Powołano także Komisję Funduszu Samopomocy Koleżeńskiej w następującym składzie: adw. Paweł Kruczek (przewodniczący), adw. Dominik Dronka, adw. Irmina Zych.

Ponadto utworzono:

- Komisję Szkolenia Aplikantów Adwokackich i Doskonalenia Zawodowego w składzie: adw. dr Henryk Streit (przewodniczący), adw. Aleksandra Narewska-Bidas, adw. Dariusz Pado, adw. Andrzej Janda, adw. Jerzy Borch, adw. dr Izabela Pączek.
- Komisję Kultury, Sportu i Turystyki w składzie: adw. Paweł Surmacz (przewodniczący), adw. Piotr

Łukasik, adw. Katarzyna Perdeus, adw. Anna Łyp, adw. Piotr Fac, adw. Małgorzata Kusi, adw. Wiesław Ciekliński.

- Komisję ds. Informacji Publicznej w składzie: adw. Wiesław Pasierb (przewodniczący), adw. Małgorzata Poliwka – Pacana, adw. Magdalena Bielska
- Komisję ds. Informatyzacji w składzie: adw. Piotr Świsłak (przewodniczący), adw. Radosław Stupek, adw. Dawid Krzywonos.
- Komisję ds. Wizerunku w składzie: adw. Beata Woś (przewodnicząca), adw. dr Izabela Pączek, adw. Adam Hein, adw. Monika Mazur-Widomska, adw. Inga Jarosiewicz.
- Komisję ds. Tajemnicy Adwokackiej w składzie: adw. Anna Łyp (przewodnicząca), adw. Krzysztof Litwin, adw. Marcin Lewandowski, adw. Jerzy Borch.
- Komisję ds. Zakupów Grupowych w składzie: adw. dr Paweł Bała (przewodniczący), adw. Miłosz Klin, adw. Krzysztof Dolot, adw. Bartłomiej Wilisowski.
- Komisję ds. Kontaktów z Organami Wymiaru Sprawiedliwości oraz Innymi Zawodami Prawniczymi w składzie: adw. Arkadiusz Slisz (przewodniczący), adw. Justyna Borucka, adw. Joanna Kalandyk, adw. Miłosz Klin, adw. Janusz Czarniecki, adw. Wojciech Rut, adw. Przemysław Stępek.

Adwokaci Izby Adwokackiej w Rzeszowie, solidaryzując się z pracownikami służby zdrowia z terenu Podkarpacia, podjęli inicjatywę pomocy prawnej grupom zawodowym, które na co dzień świadczą pomoc medyczną osobom chorującym na covid-19. Koordynatorem akcji został adw. Marcin Cichulski.

W ramach tej inicjatywy na stronie internetowej ORA zamieszczono listę adwokatów, do których pracownicy służby zdrowia na co dzień walczący z covidem-19 mogą zgłaszać się z prośbą o udzielenie im bezpłatnych porad prawnych w sprawach z tym związanych.

Informację o tej akcji rozesłano do ponad czterdziestu podmiotów z terenu

naszej Izby, które udzielają świadczeń z zakresu opieki zdrowotnej w związku z przeciwdziałaniem covidowi-19.

Porady prawne są udzielane telefonicznie lub drogą mailową. Już w pierwszych tygodniach akcji do adwokatów uczestniczących w tej inicjatywie zgłaszali się pracownicy

służby zdrowia z prośbą o pomoc. Akcja z pewnością będzie kontynuowana, gdyż trudna sytuacja służby zdrowia związana z trwającą epidemią sprawia, że lekarze, pielęgniarki, ratownicy medyczni i inni przedstawiciele tej branży mierzą się z problemami, których rozwiązanie wymaga pomocy prawnej.

Akcja nieodpłatnej pomocy prawnej medykom walczącym z covidem-19

Stanowisko w sprawie funkcjonowania Czytelni Akt

Okręgowa Rada Adwokacka w związku z wprowadzonymi w części sądów właściwych dla naszej Izby, niekorzystnymi regulacjami dotyczącymi funkcjonowania Czytelni Akt w czasie epidemii covidu-19, postanowiła wystąpić do Prezesów i Dyrektorów Sądów o rozważenie zmiany zasad funkcjonowania Czytelni Akt w Sądach, w sposób umożliwiający należytą reprezentację klienta przez pełnomocników i obrońców, a także zapewniający możliwość właściwego przygotowania advokata

do należytego wykonywania swoich obowiązków.

Stanowisko ORA wynika z pojawiających się w zarządzeniach prezesów sądów ograniczeń w zakresie udostępniania akt, na przykład jedynie do wyznaczonych rozpraw. Rada zwróciła uwagę, że konieczność zapoznania się z aktami przez pełnomocników i obrońców nie dotyczy wyłącznie wyznaczonych rozpraw, ale również doręczanych przez sądy orzeczeń czy zakreślanych terminów do zajęcia stanowiska w sprawach

(np. odpowiedzi na pozew, zarzutów do opinii, składania wniosków dowodowych i wielu innych zarządzeń kierowanych do stron czy pełnomocników). Podkreślając konieczność zapewnienia prawidłowej ochrony interesów stron postępowań sądowych, a także szeroko rozumiane dobro wymiaru sprawiedliwości Rada postanowiła zwrócić się do prezesów i dyrektorów sądów o dostosowanie zasad funkcjonowania Czytelni Akt w sposób umożliwiający należyte wykonywanie czynności przez pełnomocników i obrońców.

5

V Ogólnopolska Konferencja Naukowa Prawa Medycznego

Tradycyjnie już nasza Rada wsparła jako partner Elsy Rzeszów oraz patron honorowy organizowaną przez Europejskie Stowarzyszenie Studentów Prawa „ELSA” Rzeszów V Ogólnopolską Konferencję Naukową Prawa Medycznego. Konferencja Prawo i Medycyna wobec chorób zakaźnych odbyła się 4 grudnia 2020 r. w trybie *online* za pośrednictwem platformy Zoom, skąd transmisja prowadzona była na fanpage ELSA Rzeszów na Facebooku.

Konferencję podzielono na dwa panele tematyczne: *Medycyna*

i etyka wobec chorób zakaźnych oraz Aspekty prawne, psychologiczne i społeczne dotyczące chorób zakaźnych. W drugim panelu prelekcje wygłosiły adv. dr Joanna Paśkiewicz (*Pomiar temperatury w budynkach*

użyteczności publicznej z punktu widzenia przepisów o chorobach zakaźnych) oraz adv. Magdalena Kruczek (*Nowe standardy opieki okołoporodowej, a pandemia – wybrane zagadnienia prawne*).

Ślubowanie aplikantów dwokackich

W siedzibie Rady 8 grudnia 2020 r. odbyło się ślubowanie aplikantów adwokackich, którzy uzyskali pozytywny wynik państwowego egzaminu na aplikację adwokacką. W ślubowaniu wzięło udział 43 przyszłych aplikantów, którzy przyrzekali wypełniać swe obowiązki gorliwie i sumiennie, a w swoim postępowaniu kierować się zasadami godności, uczciwości, słuszności i sprawiedliwości społecznej.

Ze względu na obecną sytuację aplikanci składali ślubowanie podzieleni na kilka pięcioosobowych grup. Ślubowanie odebrał adv. Władysław

Finiewicz Wicedziekan ORA w Rzeszowie, a następnie ślubujący złożyli swoje podpisy pod tekstem ślubowania. Każdy z aplikantów otrzymał drobny upominek od sponsora wydawnictwa Wolters Kluwer, a także Terminarz Adwokacki na 2021 r.

Wyczekujemy czasu, gdy ślubowania znowu będą się odbywały w uroczystej formie, przy udziale zaproszonych gości, członków rodzin i przyszłych patronów.

Serdecznie gratulujemy wszystkim kandydatom na aplikantów adwokackich zdanego egzaminu i życzymy sukcesów w życiu zawodowym.

6

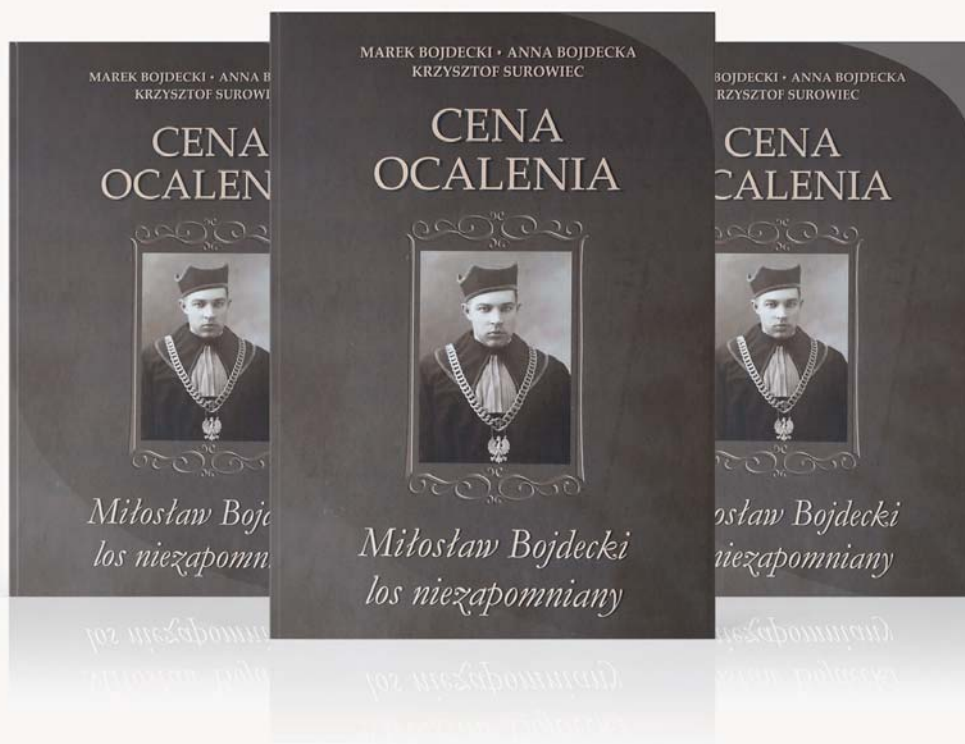
7

Wybory na XIII Krajowym Zjeździe Adwokatury

Na XIII Krajowym Zjeździe Adwokatury, w Bydgoszczy – w dniu 19 marca 2021 odbyły się – w trybie online – wybory do naczelnych organów adwokatury. Do Naczelnej Rady Adwokackiej wybrano

adv. Dariusza Lipskiego, zaś do Wyższego Sądu Dyscyplinarnego adv. Edytę Nowosiadły-Krzywonos – oboje z Izby Rzeszowskiej. Serdecznie gratulujemy i życzymy owocnej pracy na rzecz adwokatury.

Opracowała:
adv. **Beata Hein**



Nietuzinkowe życie

Każdą czytaną książkę odbiera się inaczej. Poznawczo, humorystycznie, estetycznie, filozoficznie, refleksyjnie, a nawet z osobistym zaangażowaniem emocjonalnym. Z tym ostatnim oddałem się lekturze wspomnieniowej pozycji „Cena ocalenia. Miłostaw Bojdecki, los niezapomniany” Marka i Anny Bojdeckich oraz Krzysztofa Surowca (Rzeszów 2017).

Mecenas Miłostaw Bojdecki był postacią niezwykłą, a jego dzieje mogą posłużyć za interesujący scenariusz filmu historycznego. Moje losy bezpośrednio skrzyżowały się z życiem tego wspaniałego prawnika i adwokata.

Gdy kierował łańcuckim Zespołem Adwokackim nr 1, odbywałem tam aplikację adwokacką. Nigdy nie zapomnę jego niezwykle profesjonalnego i odpowiedzialnego stosunku do aplikantów, podobnie jak i wszystkich spraw, których się podejmował. Traktował mnie

niemal po ojcowsku, nie szczędząc niczego ze swej niezwykle bogatej wiedzy, a także praktycznej znajomości tajników i zawłości tego niełatwego zawodu. Jego rady oraz praktyczne wskazówki służą mi do dziś jako swoiste drogowskazy zawodowe.

Pierwsza część tego interesującego wydawnictwa zawiera bogato ilustrowany biogram znakomitego mecenasa. To rodowity obywatel Łańcuta, gdzie na świat przyszedł 2 lutego 1908 r. w rodzinie o bogatych, wielopokoleniowych tradycjach prawniczych i medycznych. Kontynuując rodzinną tradycję, podjął studia w Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie w 1932 r. uzyskał dyplom magistra praw. Karierę prawniczą zaczął od aplikantury adwokackiej w Jaśle. Wówczas nie było mu jednak dane ukończyć jej, gdyż prezes sądu apelacyjnego w Krakowie przerwał ją na rzecz aplikantury sądowej przy Sądzie Okręgowym w Jaśle. Po jej ukończeniu został sędzią Sądu Grodzkiego w Lesku. Jednak wkrótce uzyskał również uprawnienia adwokackie. W 1936 r. ożenił się we Lwowie z Janiną Kałuską, co wiązało się z przeniesieniem do lwowskiego sądu. Tu zastała go wojna. Wziął czynny udział w kampanii wrześniowej jako dowódca plutonu w 52. Pułku Piechoty Strzelców Kresowych w stopniu podporucznika i porucznika.

Jeszcze podczas okupacji niemieckiej podjął działalność konspiracyjną. W podziemiu niepodległościowym (AK, WiN), jako „Sabala” doszedł do funkcji kierownika brygady wywiadowczej obwodu łańcuckiego. We wrześniu 1946 r. grupa została zdekonspirowana i w konsekwencji aresztowana. Rzeszowski wojskowy wymiar sprawiedliwości skazał go w 1947 r. na trzynaście lat pozbawienia wolności i pięć lat utraty praw publicznych.

Blisko dziewięć lat spędził w więzieniach we Wronkach i Rzeszowie. Jedyną formą jego łączności ze światem poza więzienną stała się bogata korespondencja z żoną. Lektura tych listów jest przejmującym przeżyciem. Świadczy o emocjonalnym bogactwie M. Bojdeckiego.

Pobierutowska odwilż w naszym kraju stwarzała nadzieję na złagodzenie surowego wyroku. I rzeczywiście – w lutym 1955 r. Rada Państwa skorzystała z prawa łaski i po bez

mała dziewięciu latach pobytu za więziennymi kratami M. Bojdecki odzyskał wolność. Mógł powrócić do żony i synów, którzy pozostawieni przezeń jako mali chłopcy nie mieli szansy go poznać.

Powrót do normalnego życia nie był usłany różami. Okręgowa Rada Adwokacka w 1948 r. pozbawiła go prawa wykonywania zawodu. A trzeba było z czegoś żyć. Podejmował każde zajęcie zarobkowe. Nie było to łatwe, bowiem ciążyło na nim piętno więziennej przeszłości. Okręgowa Rada Adwokacka w Rzeszowie odmówiła mu w 1956 r. ponownego wpisu na listę adwokatów. Bez powodzenia

Rzeszowski wojskowy wymiar sprawiedliwości skazał go w 1947 r. na trzynaście lat pozbawienia wolności i pięć lat utraty praw publicznych.

odwoływał się do ministra sprawiedliwości. Po październikowych zmianach politycznych w 1956 r. ta sama rzeszowska rada adwokacka przywróciła mecenasowi Bojdeckiemu prawo wykonywania zawodu adwokackiego. Od tej pory już nie miał żadnych problemów, za to stał się prawdziwym i niekwestionowanym autorytetem prawniczym, nie tylko w Łańcucie. Sąd Okręgowy w Rzeszowie w 1992 r. stwierdził nieważność wyroku sądu wojskowego z 1947 r. Miłosław Bojdecki zmarł 17 czerwca 1977 r.

Mało znane są teatralne zauroczenia Miłosława Bojdeckiego opisane we wspomnianym dziele biograficznym. Nasz bohater ujawnił je już podczas jasielskiego okresu swojego życia. Aktywnie włączył się wówczas w teatralne zapędy zespołu tamtejszego towarzystwa strzeleckiego. Jednak najważniejsze osiągnięcia obejmują udział w łańcuckim zespole teatralnym „Lutnia”, który wystawiał nie tylko w Łańcucie. Gościł u siebie nawet Ludwika Solskiego.

Bardzo obszerną część książki stanowi spuścizna literacka

mecenasa. Zawiera ona 129 wierszy zebranych w dwóch zbiorach (Sercem z za krat i Wiersze rozproszone). Zwłaszcza pierwsza część jest wyjątkowa, a to ze względu okoliczności, w jakich powstała. Wymownie potwierdza je sam tytuł. To swoisty memoriał martyrologiczny pisany właśnie sercem przeniesionym z normalnego świata do bezdusznej rzeczywistości stworzonej przez reżim. Te specyficzne utwory poetyckie ukazują także kontrastujące z więzienną dolą szlachetne porywy wrażliwej osobowości Miłosława Bojdeckiego, który potrafił zachować swoje humanistyczne oblicze, pomimo przeciwności losu.

Może dla współczesnego konesera twórczości poetyckiej – ze względów formalnych – te wiersze są mało współczesne i zbyt mocno tkwią w konwencji młodopolskiej, ale przecież autor swoją młodość, nie tylko literacką, spędził właśnie w atmosferze tamtej epoki. Przyjęta konwencja zatem niczego nie ujmuje walorom estetycznym i treściowym tej nietuzinkowej twórczości.

Całość uzupełniają: interesujące napisane przez mecenasa Bojdeckiego wspomnienia o dziadku Janie Fleszarze, również bogato ilustrowane rodzinnym zbiorem starych fotografii, rodzinne drzewa genealogiczne i zachowane pamiątki po M. Bojdeckim, jak chociażby ciekawe nie tylko ze względów kolekcjonerskich przedwojenne zaproszenia na przeróżne wydarzenia kulturalne i towarzyskie. Warto przeczytać, bo to rzadkość na rynku wydawniczym. W dodatku napisana przez syna, praktykującego aktualnie, cenionego adwokata rzeszowskiego.

adw. **Andrzej Grzywacz**



fot. Adobe Stock

Skituring

nowy sport narodowy

Kiedy Mariusz Zaruski (pierwszy naczelnik TOPR) wspólnie z Józefem Borkowskim 2 kwietnia 1907 r. dokonali pierwszego przejścia na nartach przez przełęcz Zawrat, nikt nie spodziewał się, że pomimo rozwoju technologii i upływu wielu lat znów wrócimy do korzeni narciarstwa, kiedy cała infrastruktura została unieruchomiona z powodu restrykcji związanych z pandemią.

Myślę, że warto zainteresować się tą odmianą narciarstwa, bo daje ogromne możliwości wykorzystania nart zarówno na stoku, jak i poza nim. Dodam, że dzisiejszy sprzęt jest bardzo

dopracowany, przez co lekko i przyjemnie można bez obaw poruszać się, znając podstawy i respektując zasady bezpieczeństwa związane z aspektami zimowego przebywania na świeżym powietrzu.

Do góry i na dół o własnych siłach

Narciarstwo pozatrasowe stanowi połączenie wykorzystania nart do podchodzenia i zjazdu. Na górę dostajemy się o własnych siłach,

przymocowując do ślizgów nart foki, czyli pasy materiału z nylonu albo moheru, dzięki którym możemy podchodzić. Nazwa wzięła się od tego, że oryginalnie to właśnie skóra fok – ze względu na układ włosów pozwalający na poślizg narty w jedną stronę, a z drugiej blokujący przed zjazdem – umożliwiła pokonywanie stromych podejść. Szczególne walory poruszania się na nartach dostrzeżemy, gdy jest dużo świeżego śniegu, podchodząc, nie zapadamy się po pas, tylko swobodnie ruszamy dalej. Jest to szczególnie ważne, by w zimie nie tracić sił z powodu ciągłego wygrzebywania się, jak to się często dzieje, gdy idziemy pieszo. Narty pozwalają nam odkryć piękne zakątki, a do tego cieszyć się zjazdem w dziewiczym śniegu. Wystarczy przestawić buty i wiązania na zjazd, odpiąć foki i – możemy śmigać po nietkniętym śniegu.

Rzucić wszystko i pojechać w Bieszczady

Nasze Bieszczady kuszą nie tylko latem; w zimie można spotkać równie wspaniałe widoki, do tego poczuć smak przygody, bo chodzenie na nartach zimą jest



fot. Paweł Surmacz

niezapomnianym przeżyciem.

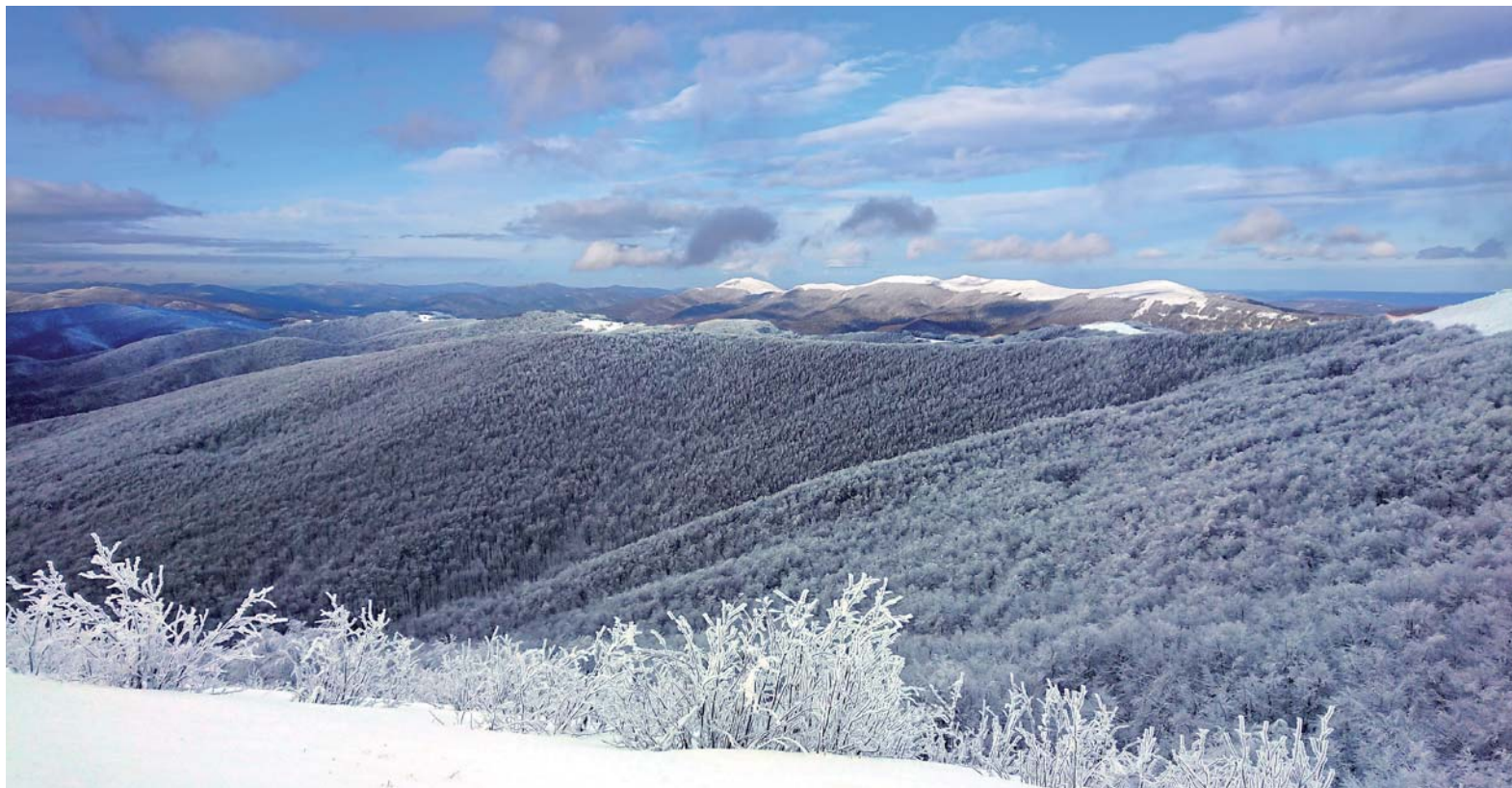
Nie trzeba mieć swojego sprzętu, w chwili obecnej działają wyspecjalizowane firmy, które zapewniają odpowiednie zaplecze oraz przewodnika, aby bezpiecznie stawić swoje pierwsze kroki na nartach. Wiosna to wspaniały czas na długie narciarskie spacery – dzień jest dłuższy, śniegi bezpieczniejsze i wygodniejsze do chodzenia, częściej świeci słońce. Przy takiej pogodzie można rozkoszować się widokami i oderwać się na chwilę od problemów codzienności.

Dbaj o zdrowie, wykorzystaj pogodę

Skituring jest świetnym sposobem na wykorzystanie nart do poprawy naszego samopoczucia, oderwanie się od codzienności. Zwłaszcza teraz, gdy ruch na świeżym powietrzu jest bardzo pożądanym. A do tego na skiturach znajdziemy spokój i ciszę, przebywając na łonie natury. Wykorzystajmy tę możliwość, warto dbać o nasze zdrowie.

adw. **Paweł Surmacz**

fot. Paweł Surmacz





Cztery pory roku

*Fotografowanie to moja pasja. Stosuję metodę prób i błędów, podglądam też dzieła mistrzów malarstwa. **Bez światła fotografia by nie istniała.***

Może dlatego najbardziej trafia do mnie określenie „malowanie światłem”.

Jak robiłem zdjęcia? Zwykle odbywa się to tak: docieram na polanę, a może skutą lodem brzeg strumyka czy pole kapusty przed południem albo po nim, parę kilometrów od domu. Szukam bohatera zdjęć, którego wyobrażenie pojawiło się po trosze już wcześniej. Może nim być fragment rośliny, pnia lub kropla rosy, niekiedy z odbiciem owada siedzącego nieopodal bądź też obłoku czy słońca. Może nim być sam kształt, kolor czy nastrój stworzony przez to, co widać. Zacieśniam krąg poszukiwań, eksploruję, podglądam bohatera z różnych stron.

Wreszcie kładę się na karimacie, a analogową minolotę moszczę na worku z granulkami styropianu. Żadnych statywów ani lamp błyskowych; ostrość obiektywu ustawiam ręcznie. Dzięki temu (i niewielkiej przesłonie) mam możliwość wyłuskania bohatera z reszty obrazu i uczynienia jej drugim planem lub tłem. Ale mogę też przesunąć aparat o parę milimetrów do przodu lub do tyłu, tak by mój dotychczasowy bohater stał się niewidoczny, a jego status uzyskał nowy, znajdujący się w pobliżu obiekt.

To paradoks, że przy tak wielu ograniczeniach, można w ogóle kreować obraz. Często w sprzeczności z intuicją fotografowany detal, okruczeństwo otoczenia staje się olbrzymem, monstrum i dominuje obraz. Efekt ten zadziwia. Ilekroć zbliża się finał,

mam wrażenie, że naciśnięciem spustu aparatu unicestwię ten osobliwy świat, sens jego istnienia, piękno.

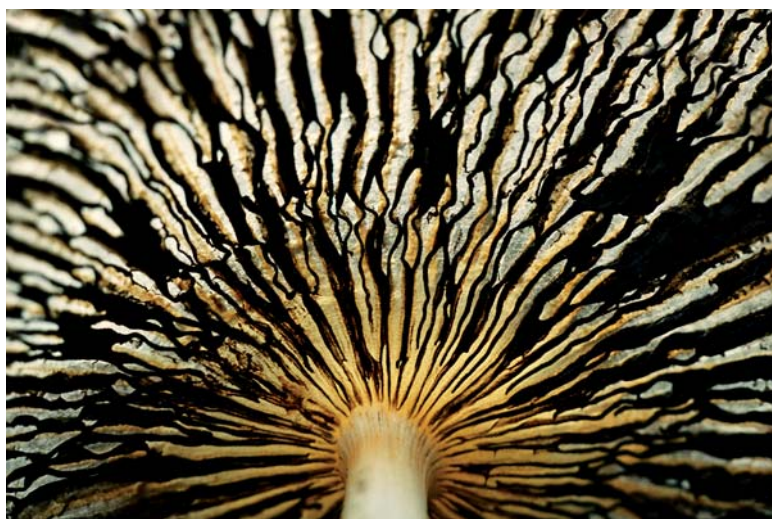
Moja przygoda z fotografowaniem składa się z dwóch okresów: utrwalania postaci, miejsc i krajobrazów dla celów pamiątkowo-sentymentalnych oraz ukazywania detali przyrody w ich różnorodności, bogactwie i pięknie, co wymagało już innego sposobu robienia zdjęć, cierpliwości i czasu.

Pierwszy okres zaczął się kilkadziesiąt lat temu, gdy byłem już adwokatem wykonującym zawód w jedynie wówczas dopuszczalnej formie – zespole adwokackim. Moje hobby kierownik zespołu traktował wyrozumiale. Drugi okres nastąpił trochę

później, kiedy praca w indywidualnej kancelarii wymagała znacznej samodyscypliny. Wyjeżdżałem wówczas z Rzeszowa, gdzie mieszkalem, do pracy w Łańcucie o świtanu, zatrzymując się w paru miejscach w celu zrobienia zdjęć. To samo czyniłem w drodze powrotnej. Urlopy wypoczynkowe spędzałem wprawdzie z rodziną, ale poświęciłem makrofotografii gros czasu. Stało się to fascynacją – pragnieniem zobaczenia i ukazania tego, czego bez specjalnego obiektywu oko nie da rady zobaczyć.

Będzie mi miło, jeśli oglądanie tych zdjęć sprawi Państwu przyjemność, poruszy, a może nawet wywoła emocje.

adw. **Mariusz Twardowicz**

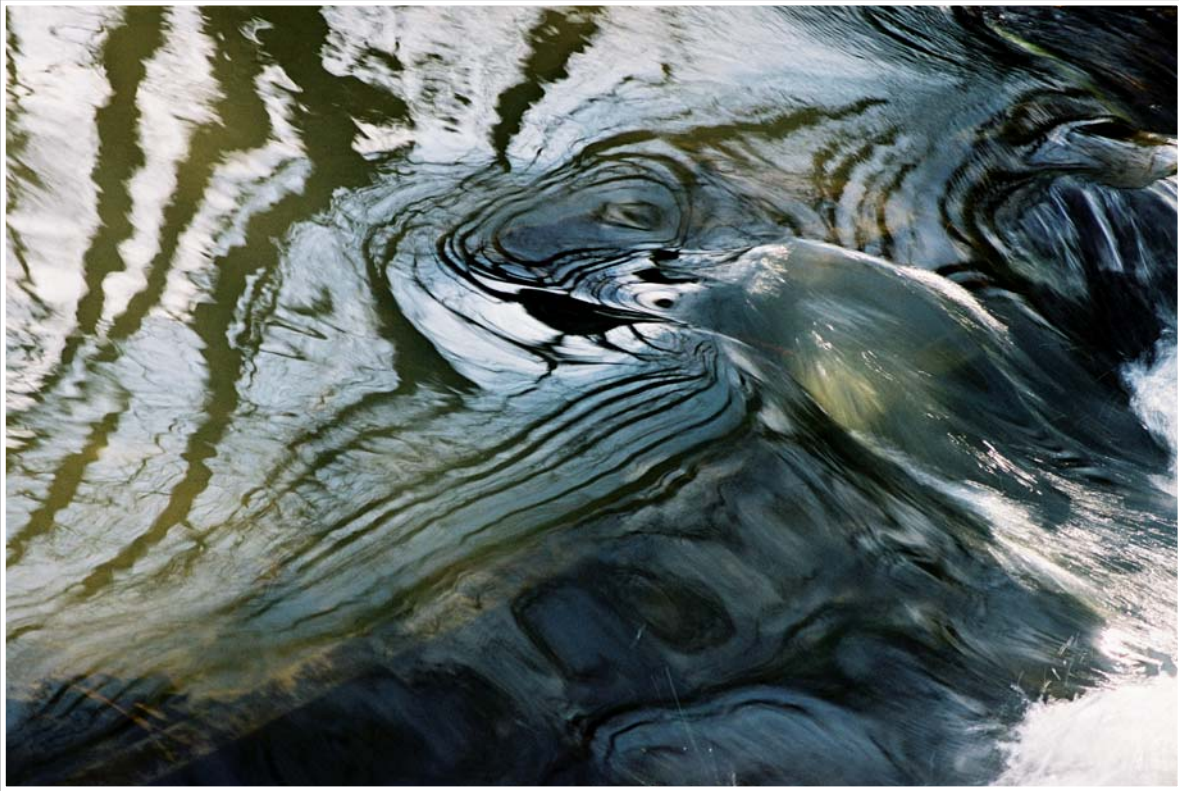


Wszystkie fotografie zamieszczony w niniejszym artykule pochodzą z kolekcji autora

Wiosna



Lato



Fesień



Zima



Szpalty Pamięci Podkarpackiej Palestry

*Bądźmy dla siebie bliscy bo nas rozdzielają
I co chwila nam ziemia pęka pod stopami
A te okrawki
Kraju na którym stoimy
Z hukiem od siebie w ciemność odpływają*

*Bądźmy dla siebie bliscy kiedy się boimy
Gdy byle kamyk może poruszyć lawiny
Bądźmy dla siebie bliscy kiedy ciemne góry
Odpychają nas nagle swoim ciałem zimnym*

*Bądźmy dla siebie wierni kiedy rosną mury
Bo tyle w nas jest siebie ile ciepła tego
Które weźmiemy od kogoś drugiego
A drugi od nas weźmie i w sobie zatai*

Bądźmy dla siebie bliscy bo nas rozdzielają

Ernest Bryll, *Bliscy*

Adwokat **Andrzej Blatkiewicz**, (ur. 30 listopada 1927 r. w Przemyślu, zm. 14 grudnia 2020 r.)

Po ukończeniu aplikacji adwokackiej uchwałą Rady Adwokackiej Wojewódzkiej Izby Adwokackiej w Rzeszowie z 30 listopada 1962 r. uzyskał wpis na listę adwokatów Izby Adwokackiej w Rzeszowie, a 10 stycznia 1963 r. złożył ślubowanie adwokackie i rozpoczął wykonywanie zawodu w Zespole Adwokackim nr 1 w Przemyślu. Profesją tą parł się nieprzerwanie do 31 marca 2015 r. po 52 latach czynnej pracy zawodowej przeszedł w stan spoczynku.

Po ciężkiej chorobie, przeżywszy 93 lata, odszedł do wieczności 14 grudnia 2020 r. We wspomnieniach pozostanie nie tylko jako adwokat, chociaż zawód ten – jak wyznał – stanowił jego pasję. Był nieustrudzonym propagatorem i miłośnikiem narciarstwa, ale nade wszystko człowiekiem renesansu. Pisał wiersze, malował obrazy, był wszechstronnie uzdolniony. Do życia miał duży dystans. Znany z ciętego dowcipu, a zarazem serdeczny, miły i dowcipny kompan.

Adwokat **Lucja Kaniowska**, (ur. 18 stycznia 1972 r. w Tyczynie, zm. 9 października 2020 r.)

Studia prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie ukończyła w 1960 r. W 1963 r. uzyskała wpis na listę aplikantów adwokackich Wojewódzkiej Izby Adwokackiej w Rzeszowie. Po ukończeniu aplikacji i złożeniu egzaminu adwokackiego uchwałą Rady Adwokackiej Wojewódzkiej Izby Adwokackiej w Rzeszowie z 25 czerwca 1965 r. uzyskała wpis na listę adwokatów Izby Adwokackiej w Rzeszowie. Ślubowanie adwokackie złożyła 12 sierpnia 1965 r.

Wykonywanie zawodu adwokata rozpoczęła 1 października 1965 r. w Zespole Adwokackim nr 1 w Ropczycach. Od 1 listopada 1966 r. do czasu przejścia w stan spoczynku działała jako radca prawny, a na listach adwokatów prowadzonych przez ORA w Rzeszowie figurowała jako adwokat niewykonyjący zawodu.

Zmarła 8 stycznia 2021 r., przeżywszy 85 lat. Była osobą pogodną, sympatyczną, zawsze pełną życia. Nigdy nie zakładała niepowodzenia i nigdy, nawet w najtrudniejszych sprawach, nie mówiła, że nie podola.

Cześć ich Pamięci!

Opracowała:
Krystyna Olbrycht



WESPRZYJ
FUNDACJĘ
PRZEKROJ
CHOCBY
NIEWIELKIM
DATKIEM

M. RACZKOWSKI

Fakty autentyczne

Zasada wzajemności

Przychodzi klient do adwokata po poradę. Ma poważne kłopoty z wymową, bo większość frontalnych zębów świeżo mu wybito. Z trudem przedstawia problem. Od lat mieszka w miejscowości W. Otwarto tam właśnie agencję towarzyską, więc spróbował zakosztować tam uciech. Wkroczył i zażądał przy wejściu promocji z tytułu miejsca zamieszkania. Zdążył jedynie kątem oka zarejestrować taniec na rurze, bo zaraz zainkasował potężnego kopniaka w szczękę od czujnego ochroniarza. But był solidny i wyrządził znaczne szkody w uzębieniu. Co tu robić?

Adwokat oblicza koszty reperacji szczęki. Mnoży liczbę wybitych zębów przez aktualną cenę implantu i sporządza list upominawczy. Klient zadowolony próbuje się uśmiechać. Wraca za dwa tygodnie i komunikuje, że właściciel agencji zapłacił mu odszkodowanie. Z wyliczeń wynika, że to mniej więcej 10% żądanej kwoty. Szef agencji wyjaśnił, że klient domagał się promocji, więc on proponuje to samo. Zasada wzajemności. Gdyby konsekwentnie ją zastosować, to klient winien otrzymać stałą wejściówkę. Oczywiście po remoncie szczęki.

Poczucie bezpieczeństwa

Pan R. prowadził pralnię. Czyścił walutę, która docierała zza wschodniej granicy. Powszechnie wiadomo, że na banknotach jest zawsze sporo bakterii, więc R. prał i prał. Kiedy na stole firmowym pojawiła się większa dostawa, R. zwołał naradę. On, wspólnik i księgowa stanęli nad stołem gotówki, wysypanej z kilku pakownych toreb. Dyrektor przedstawił plan podziału. On weźmie 70%, wspólnik – 25%, a księgowa – 5%. Następnie ręcznie rozparcelował gotówkę na blacie. Księgowa zbladła i napomknęła, że trzeba chyba rozliczyć się z dostawcą. Zapytała też, czy może wyjść do toalety, ale nie otrzymała zezwolenia. Dokonano podziału łupu, ignorując

zobowiązania. Jakiś czas potem firmę odwiedziła ekspedycja ze Wschodu. Wjechali czarnym BMW razem z bramą. Zażądali rozliczeń. Padła propozycja nie do odrzucenia. Pan R. obiecał poprawę. Zaraz potem – dziwnym trafem – trafił w ręce policji. Na posiedzeniu obrońca wnosi o nie stosowanie aresztu. Sąd pyta podejrzanego. Ten domaga się zastosowania aresztu długoterminowego. Wyjaśnia krótko, że najważniejsze jest poczucie bezpieczeństwa. Jest to jeden z tych rzadkich przypadków, kiedy dochodzi do pełnej zgody pomiędzy prokuratorem a podejrzanym, odnośnie stosowania aresztu. Jak wiadomo, stosuje się surowsze środki.

Zaobserwował
i opisał:
adw. **Janusz
Czarniecki**



Rysunek Marka
Raczkowskiego
dzięki
uprzejmości
**Fundacji
PRZEKRÓJ**

**Marek
Raczkowski**